

„MAŁA POLSKA” - BIBUŁA PO KRAKOWSKU

WŁADYSŁAW TYRAŃSKI

Pierwszy numer podziemnego pisma „Mała Polska” ukazał się w Krakowie 2 lutego 1983 roku jako „Dodatek Niezależny” do DNIA 426, Biuletynu Akademickiego nr 9, Pisma Akademickiej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”. MP – podobnie jak „Biuletyn” – była maszynopisem powielanym techniką sitodruku z użyciem matrycy białkowej (powielaczowej), o objętości 2 stron formatu A4 (druk dwustronny w układzie 3-szpaltowym).

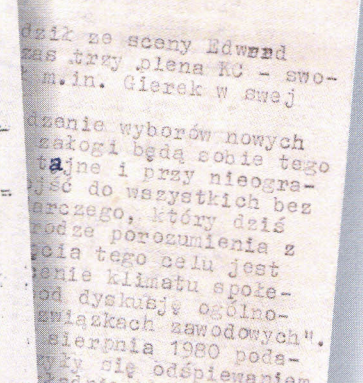
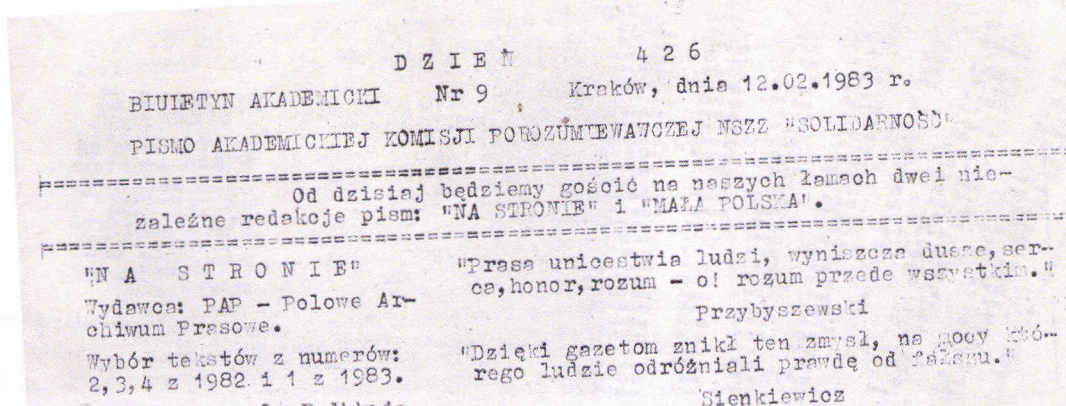
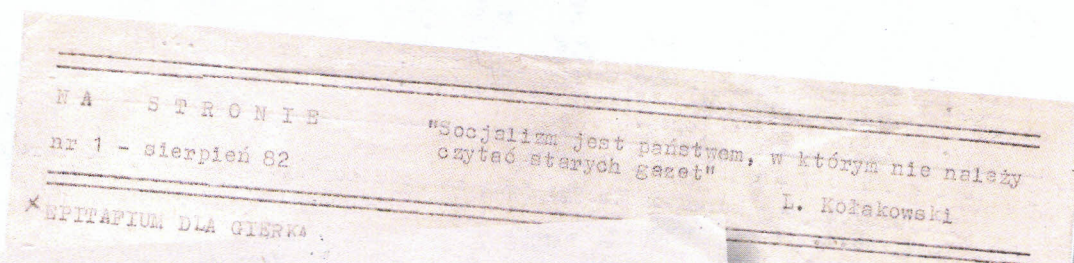
Od numeru 18 (4 VII 1983) „Mała Polska” oddziela się od „Dnia”. Przyjmuje nadtytuł „Pismo Niezależne”, umieszczając w podtytule: Wydawca PAP – Polowe Archiwum Prasowe, Kraków, Małopolska oraz rzymską maksymę – dewizę Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Plus ratio quam vis – Raczej rozumem niż siłą”. W numerze 23 z 5 IX 1983 ogłoszona zostaje formuła działania PAP – to „niezależna spółka akcyjna wydająca nieocenzurowane pisma”. Zyski ze sprzedaży miały być dzielone między udziałowców (donatorów) po przekazaniu części dochodów na cele związkowe.

Nazwa wydawcy została przejęta z innej podziemnej gazetki „Na stronie”, którą w sierpniu 1982 roku założyłem,

z Władysławem Masłowskim. Obaj pracowaliśmy wówczas w krakowskim Ośrodku Badań Prasoznawczych. „Na stronie” była comiesięcznym biuletynem informacyjnym dla redakcji pism podziemnych, wydawanym jako zwykły maszynopis w kilkunastu egzemplarzach. Do marca 1983 ukazało się 7 numerów (w tym 5 w maszynopisie i 2 ostatnie powielone w kilkuset egzemplarzach). W tych właśnie numerach pojawia się wymieniona wyżej nazwa wydawcy umieszczona następnie w podtytule „Małej Polski”, kiedy przestało wychodzić „Na stronie”.

W czerwcu 1983 roku w czasie drugiej papieskiej pielgrzymki do Polski – od numeru 10 (17 VI) do numeru 17 (24 VI) MP wychodziła codziennie (jeszcze jako dodatek do „Dnia”). Wtedy zmienia jednak nadtytuł na „Dziennik Niezależny”. Od jesieni 1983 roku „Mała Polska” ukazuje się z dużą regularnością co tydzień. Wydawane są numery pojedyncze (dwustronnie zadrukowana kartka A4) oraz co jakiś czas numery podwójne (4 strony A4, drukowane na arkuszu A3). W pierwszym numerze z 1985 roku (1 I) pojawia się w stopce redakcyjnej oznaczenie roku wydawania pisma – rok III.

Pierwszy numer pisma „Na Stronie”, w którym po raz pierwszy pojawia się jako wydawca PAP – Polowe Archiwum Prasowe – nazwa przyszłego wydawcy „Małej Polski”. „Dzień” nr 9 – dodatkiem do niego był pierwszy numer MP.



Głównym naszym celem było regularne wydawanie MP. Dlatego oprócz druku własnego korzystaliśmy z zewnętrznego wsparcia poligraficznego, którego udzielały inne firmy podziemne. W 1984 roku trzymany był w pogotowiu rezerwowy nakład jednego numeru „Małej Polski” bez daty i numeracji bieżącej. Miał on być skierowany do kolportażu w przypadku wpadki drukarni lub innych kłopotów organizacyjnych. Treść numeru była ponadczasowa, aby mogła uchodzić za numer bieżący. Mimo braku jakiegś sytuacji nadzwyczajnej jedyny numer rezerwowy MP ukazał się z datą 3 XII 1984 (48/84), gdyż redakcja obawiała się, że na skutek dalszego przetrzymywania go zupełnie straci aktualność. Numer ten ma datę odbitą datownikiem (pieczętka) i został wydrukowany na powielaczu, a nie na ramce, przez Porozumienie Prasowe „Solidarność Zwycięży”, któremu zlecony został także druk kolejnego numeru MP 49/85 (10 XII 1984) – tym razem był to numer regularny, nie rezerwowy, o czym świadczy bieżąca numeracja i data wydania wydrukowana, a nie odbita pieczętka.

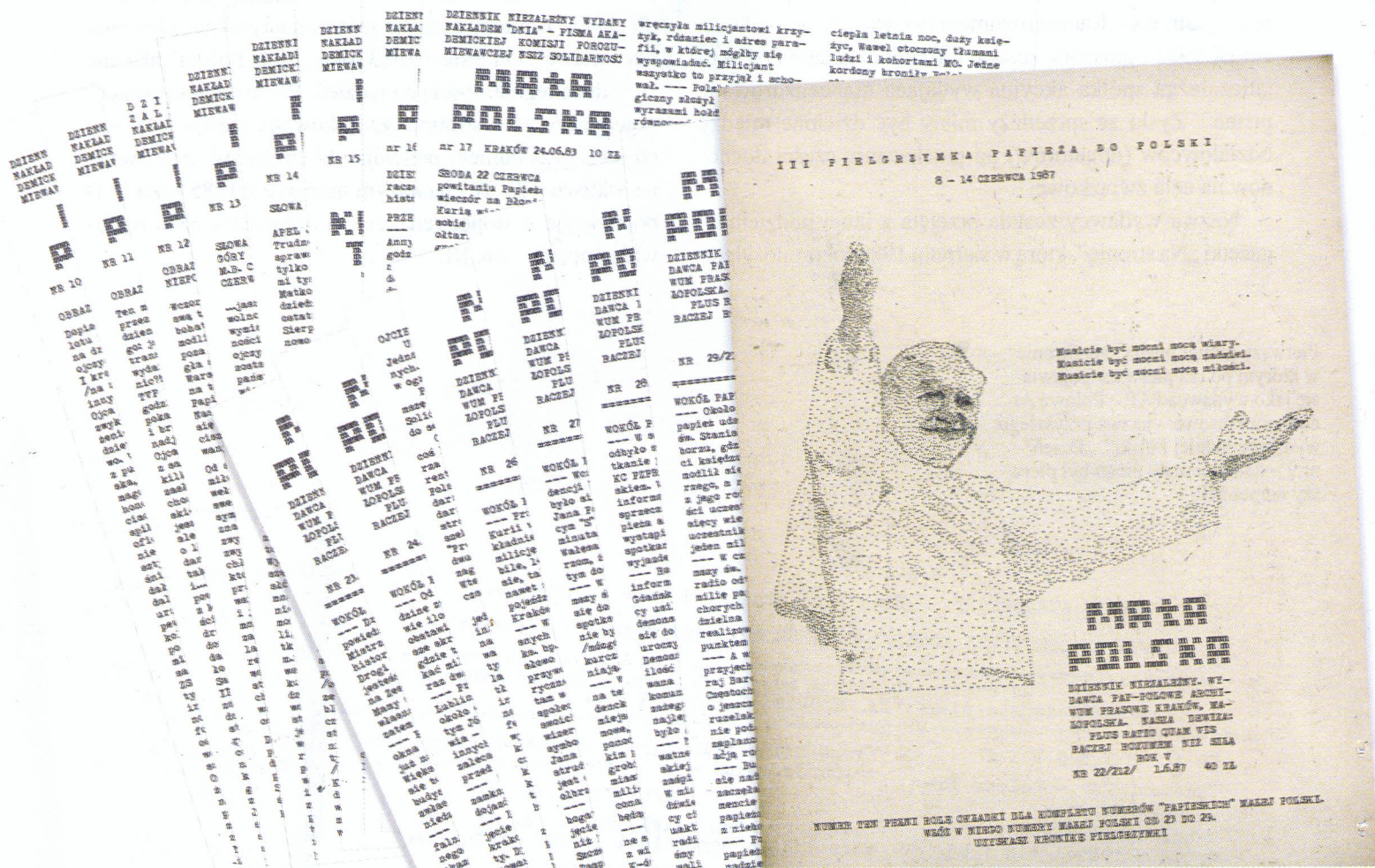
Podczas trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1987 roku MP ponownie staje się dziennikiem: od numeru 23/213 (8 VI) do numeru 29/219 (14 VI). Numery wydane podczas pielgrzymki poprzedzone zostały podwójnym numerem 22/212 (1 VI) wydrukowanym na kartonie (w kolorze słomkowym i niebieskim). Stanowił on okładkę dla kompletu 7 numerów „papieskich”.

Po pielgrzymce, od numeru 30/220 (22 VI 1987) następuje zmiana podtytułu na „Tygodnik Niezależny”, co jest formalnym potwierdzeniem tygodniowego cyklu wydawania pisma niemal od początku jego ukazywania się. Na jesieni 1987 roku z okazji zbliżającej się piątej rocznicy wychodzenia MP powstał kilkudziesięciostronicowy wywiad z ze mną jako współzałożycielem, redaktorem i wydawcą „Małej Polski”. Występując anonimowo przedstawiłem w nim historię pisma i podziemną firmę Mała Polska. Tekst miał trafić do paryskiej „Kultury”, ale nie został nigdzie opublikowany w całości. Fragmenty ukazały się pod koniec 1987 roku w „Kalendarzu Małej Polski” na rok 1988. Był to numer specjalny MP – wydany poza numeracją bieżącą – wydrukowany na kartonie w kolorze słomkowym techniką „sita” naświetlanego fotograficznie (format A3, stojący, cena 150 zł).

W maju 1988 roku „Mała Polska” po raz trzeci wychodzi częściej niż raz w tygodniu. W czasie kwietniowych strajków w Hucie im. Lenina MP po „zwykłym” numerze 18/265 (2 V) wydaje dwa specjalne numery strajkowe datowane na 3 maja (19/266) i na 5 maja 1988 (20/267).

Z końcem czerwca 1988 roku po raz pierwszy w historii pisma ogłoszona zostaje wakacyjna przerwa w jego wydawaniu. MP zostaje wznowiona po wakacjach numerem 30/276 (23 VIII) sygnowanym ponownie jako specjalny numer strajkowy w związku ze strajkiem sierpniowym w HiL.

Codziennie numery papieskie „Małej Polski”. Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w roku 1983 (8 numerów) i 1987 (7 numerów)



W Szczecinie wystąpiły kłopoty ze skupem makulatury. Wstrzymano go na kilka tygodni, bo brakło miejsca w składowach. Pewnie wkrótce Polska zacznie znowu sprowadzać stare gazety z Austrii za dewizy.

7 Nowym Jorku wręczono po raz 19. roczniczne nagrody dla 10 wybitnych polskich twórców i naukowców. Są to nagrody polsko-amerykańskiej fundacji im. Alfreda Irzykowskiego, pioniera przemysłu sacharodowego, który po II wojnie światowej wyrósł na światowego potentata finansowego.

NR 1 -- KRAKÓW -- 2.II.83

PODATEK OD GRYPY - NOWE ZWIĄZKI CHCĄ SIĘ WYKAZAĆ

Sejm przyjął kolejną ustawę antypracowniczą. Za pierwsze 3 dni choroby lub opieki nad dzieckiem pracownik dostanie tylko połowę wynagrodzenia /chyba że chodzi o chorobę zawodową, wypadek przy pracy, ciężę albo zwolnienie trwa ponad 30 dni/. Jeżeli więc np. ktoś zarabia 10 tys. i zachoruje przypadkiem na grypę, to "ludowe" i "robotnicze" państwo ukarze go zaraz dodatkowo - dwójnym podatkiem w wysokości 600 złotych!

Niektórzy sądzą, że ta drokowska ustawa została przygotowana celowo. Oto bowiem nowe związki zawodowe przygotowują rzekomo spontaniczną akcję protestu przeciwko tej ustawie, konkretnie zaś chcą wystąpić o wyjęcie spod jej działania pracowników, którzy mają 10-letnią ciągłość pracy, a więc ludzi nie całkiem młodych, częściej chorujących. Być może jest to skądś z góry zaplanowane: brzydka władza wydaje złą ustawę, a te-raz dobre związki wezmą w obronę robotników, połączą swoją siłę, zaangażowanie i skuteczność.

NIE DAJ SOBIE ROBIĆ WODY Z MÓZGU!

Dzisiaj przykład działania propagandy poprzez tzw. "prasę katolicką". Otóż Jan Dobraczyński, skąd inąd prezes krajowego PRON, napisał komentarz w "Skonie Powszechnym", organie PAK, z 21.I.br. Jak przystało na "pisarza katolickiego" zaapelował w nim o zakaz przerwania ciąży, gesto przy tym cytując kard. Wyszyńskiego. Alg. ofiarowawszy w ten sposób Panu Bogu świeczkę, stawia również i diabłu ogarek, niewielki, ale jednak. Otóż pisze jakby mimochodem: "Często się mówi, że lata 1980-1981 były latami wielkiej nadziei. A jednak liczba narodzonych w latach 1981 - 1982 nie

mówi o sile tych nadziei. Nie znam liczb i nie mogę powiedzieć, że tak jest naprawdę..." Krótko mówiąc pan D. chce zasugerować nie-uświadomionemu czytelnikowi, że lata legalnego działania "Solidarności" to okres wszechkąd nieszczęść narodu polskiego z rosnącym przerwaniem ciąży włącznie. Nie ma przy tym nieprzeszkadza nieznajomość liczb. Diabelski ogarek już się świeci, chociaż właśnie liczby mówią całkiem co innego. Mianowicie w ostatnich latach przyrost naturalny gwałtownie wzrósł. I cóż z tego, że pan D. modli się pod figurą, gdy ma diabła za skórą?

Uroczystość rozpoczęła swym przemówieniem Stanisław Barańczak, poeta i pisarz prowadzący katedrę polonistyki im. Irzykowskiego na Uniwersytecie w Bostonie.

Sześć nagród otrzymali uczeni i artyści w Polsce: Zbigniew Jan CIESIŃSKI - matematyk, Jan BARBACH - historyk, Maria Renata MAYENOWA - teoretyk literatury, Magdalena ABAKANOWICZ - plastyk, Tadeusz KAMFOR - twórca teatru Gricot 2, Jan ZACHWAŁOWICZ - historyk architektury polskiej. Pozostałe 4 nagrody otrzymali przebywający za granicą: Kazimierz KRANOWICZ - pisarz, autor "Miesięcy", wykładowca współczesnej literatury polskiej na Uniwersytecie Columbia w N. Jorku, Jan BENUDET - profesor farmakologii ze Szwajcarii, Zygmunt PIOTROWSKI - psycholog z USA, Andrzej BIELECKI - historyk z Australii.

OPINIE... OPINIE...

O "Kuźnicy":

- Rozwiązanie Klubu Kuźnica przez władze partii jest dla mnie drugim w życiu takim wstrząsem - powiedział Ted. Hołuj - szef Klubu, pisarz, więzień Oświęcimia, ucziwy komunista. - Pierwszym było rozwiązanie w 1938 r. KPP przez Komintern.

Od numeru 32/278 (5 IX 1988) do końca MP jest dwutygodnikiem (co uwidoczniło w podtytule) o objętości 4 strony formatu A4. Od numeru 34/280 (3 X 1988) pismo drukowane jest z użyciem techniki naświetlania „sita” z klisz fotograficznych. Ostatni numer 4/289 ukazał się z datą 27 II 1989 roku. Był antydatowany, na co wskazuje zamieszczony w nim tekst odredakcyjny, mówiący o zakończeniu wydawania „Małej Polski”, datowany na 3 marca 1989.

Średni nakład jednorazowy „Małej Polski” to 1-2 tys. egzemplarzy, a nakłady najwyższe – ponad 3 tys. egzemplarzy – osiągnęła MP w jesieni 1984 po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. Była jednym z najbardziej regularnych i najdłużej wydawanych podziemnych pism solidarnościowych w kraju, należącym do czołówki 4-5 tytułów o najwyższej numeracji bieżącej.

Wydano w sumie 291 numerów MP – niższa od podanej liczby numeracja ostatniego numeru była wynikiem kilku wcześniejszych pomyłek w numeracji bieżącej. Dla porównania największe ówczesne pismo podziemnej Solidarności „Tygodnik Mazowsze” wydał 290 numerów.

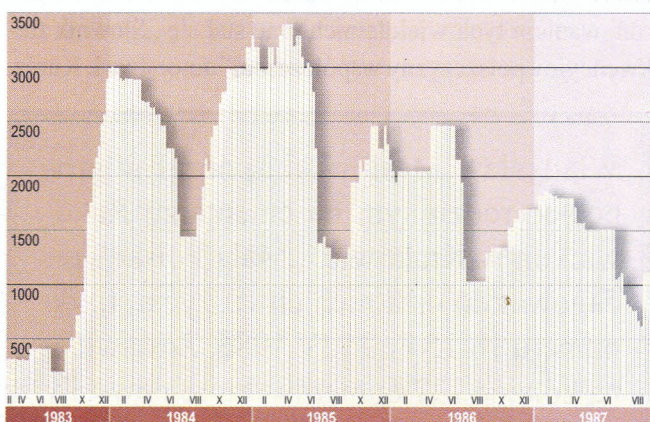
Równoległe z MP, od czerwca 1984 do czerwca 1985, nakładem firmy Mała Polska ukazywało się „Archiwum Współczesne”, miesięcznik o profilu publicystycznym dokumentujący polską codzienność. Ukazało się 8 numerów.

„Mała Polska” w bibliografiach polskiej prasy podziemnej

A. Lechowski, Spis czasopism drugiego obiegu w Bibliotece Jagiellońskiej od 13 grudnia 1981;

J. Kamińska (właśc. Władysław Chojnacki, Wojciech Chojnacki), Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce 13 XII 1981-VI 1986, t. I, Editions Spotkania, Paryż 1988;

W. Chojnacki, M. Jastrzębski, Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce I I 1986-31 XII 1987, t. II, Editions Spotkania, Warszawa, 1993;



Nakład „Małej Polski” w latach 1983-1987

W. Wiśniewski, A. Roliński: Bibliografia prasy drugiego obiegu, w: Cz. Brzoza, W. Bukowski, A. Roliński, Z. Solak, W. Wiśniewski, Solidarność Małopolska w podziemiu, Kraków 1991;

The Independent Press in Poland 1976-1990, Holdings in the European and Prints and Photographs Division Library of Congress, Compiled Zbigniew Kantorosiński. Washington, 1991;

Unabhängige Periodika aus Polen 1976-1990, Bestandskatalog, Zusammengestellt und bearbeitet von: Angela Murche-Kikut, Bremen 1992;

W. Michnal (red), Katalog czasopism niezależnych w Książnicy Pomorskiej wydanych w latach 1980-1989, Szczecin 1994;

A. Iwaszkiewicz, Katalog czasopism niezależnych wydanych w latach 1976-1990 w zbiorach Archiwum Peerelu Ośrodka Karta, Warszawa 1996;

S. Skwirowska (red.), Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976-1990, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2001.

Materiały archiwalne i opracowania

Komplet archiwalnych numerów MP znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, w krakowskiej Fundacji Centrum Czynu Niepodległościowego (tam też komplet numerów „Na stronie” i „Archiwum Współczesnego”), w Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz Bibliotece Kongresu USA w Waszyngtonie.

Reedycja wszystkich numerów MP dostępna jest na stronie internetowej <www.malapolska.org>.

Krótką historią pisma: W. Tyrański, „Mała Polska”, Zeszyty Prasoznawcze, Kraków 1995, nr 1-2 i nr 3-4 (tekst będący streszczeniem wywiadu z 1987 roku z okazji 5-lecia MP).

O „Małej Polsce” opowiadają trzy filmy dokumentalne Dariusza Walusiaka: „Solidarność – kruszenie murów” (2001), „Bibuła” (2005) i „Mała Polska” (2008). W dwóch pierwszych pojawiają się moje kilkuminutowe wypowiedzi, a trzeci poświęcony jest w całości ludziom „Małej Polski” – trwa 26 minut i powstał na zamówienie kanału TVP Historia. Wyemitowany został 6 stycznia 2009.

Na temat „Małej Polski” wypowiedzi mieli uczestnicy okolicznościowej sesji edukacyjno-historycznej, zorganizowanej w 25. rocznicę wydania pierwszego numeru MP. Sesja pod nazwą „Mała Polska, krakowski niezależny tygodnik podziemny 1983-1989” odbyła się 24 kwietnia 2007 roku w Fundacji Centrum Czynu Niepodległościowego w Krakowie. Głosy z sesji dostępne są na stronie internetowej <www.malapolska.org>.



Władysław Masłowski – założyciel i pierwszy redaktor MP

Urodził się 8 XI 1933 w Katowicach – zmarł 24 IV 1986 w Krakowie. Był cenionym dziennikarzem, stenografem i prasoznawcą.

Jego rodzice przenieśli się w latach 30. z Krakowa do Sosnowca, gdy ojciec został dyrektorem katowickiego banku (własnością rodzinną była istniejąca do dziś apteka „Pod Barankiem” przy ul. Mikołajskiej 4 w Krakowie). Po wybuchu wojny i śmierci ojca w 1940 roku w Starobielsku rodzina przenosi się z powrotem do Krakowa.

Władek był absolwentem Liceum im. Nowodworskiego (1951), a następnie Wydziału Prawa UJ (1955). Harcmistrz, były drużynowy 9 Podgórskiej Drużyny Harcerskiej (członek władz Hufca Kraków-Podgórze), działacz PTTK, przewodnik beskidzki.

W latach 1955-1965 dziennikarz „Echa Krakowa” w dziale łączności z czytelnikami. Od 1968 roku aż do śmierci pracownik Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie – do 1982 roku kierownik Pracowni Analiz Zawartości Prasy. Od 1970 roku członek kolegium redakcyjnego wychodzącego w Krakowie prasoznawczego kwartalnika naukowego „Zeszyty Prasoznawcze”. Autor ponad 40 profesjonalnych analiz zawartości prasy wykonanych w OBP. Współzałożyciel i wieloletni przewodniczący Klubu Prasoznawczego ówczesnego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Ponadto ceniony stenograf – znawca tej dziedziny i autor wielu publikacji o stenografii oraz podręcznika do systemu J. Polińskiego (z K. Walaszkową i W. Szostakiem), prowadzący lektorat stenografii dla studentów UJ. Współautor (z W. Szostakiem) niewydanego podręcznika stenografii do systemu S. Korbla, którego w PRL nie propagowano. Wielokrotny zwycięzca konkursów stenografowania i maszynopisania. Od lat 60. uznany w Krakowie

Zmarł redaktor Władysław Masłowski

Wczoraj zmarł w Krakowie w wieku 53 lat redaktor Władysław Masłowski, wieloletni pracownik Ośrodka Badań Prasoznawczych. W latach 1955 do 1965 pracował w redakcji „Echa Krakowa”, w Dziale Łączności z Czytelnikami, gdzie m. in. prowadził od 1960 roku słynną akcję „Kwiaty dla miasta”.

W Ośrodku Badań Prasoznawczych przez wiele lat kierował pracownią analiz zawartości prasy, przewodniczył Klubowi Prasoznawczemu SDP. Z Jego dorobku pozostało szereg analiz naszych gazet i czasopism. Był cenionym stenografem i znawcą tej sztuki, stąd liczne Jego rozprawy i podręczniki na ten temat. Wprowadził lektorat stenografii

na Uniwersytecie Jagiellońskim. Trwałą pozycją w Jego dorobku naukowym jest współautorstwo słownika frekwencyjnego współczesnej publicystyki prasowej.

Krakowskie środowisko dziennikarskie straciło cenionego badacza, prawego i uczciwego Człowieka.



specjalista wykonujący, wraz z kilkusobowym zespołem stenografów, tzw. protokoły natychmiastowe z ważnych spotkań i konferencji, spisywane natychmiast z odsłuchu i taśmy magnetofonowej, z pionierskim użyciem dyktafonów własnej konstrukcji, czyli z zastosowaniem tzw. fonotypii, prawie nieznaney wtedy w Polsce.

Aktywnie działał w Stowarzyszeniu Stenografów i Maszynistek i był członkiem jego władz. Wieloletni przewodniczący Komisji Systemowej SSiM (podejmującej prace badawcze) oraz redaktor naczelny „Zeszytów Teoretycznych” SSiM, gdzie publikowane były m.in. badania nad łączliwością głosek oraz nad frekwencją wyrazów w języku polskim.

W 1967 roku zainicjował prace nad słownikiem frekwencyjnym języka polskiego dla stylu publicystycznego (takie teksty były najczęściej stenografowane). Tak powstał pierwszy fragment przyszłego słownika frekwencyjnego współczesnej polszczyzny, opublikowany w 1972 roku pt. „Słownictwo współczesnej publicystyki polskiej”. Ukończeniem tych wieloletnich prac stał się „Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej” autorstwa I. Kurcz,

Władysław Masłowski spoczął w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. „Małą Polskę” redagował do ostatnich chwil życia, tj. do numeru 16/154 z 21 IV 1986. Zostawił ją na kolejne 137 numerów, które powstały później.

A. Lewickiego, J. Sambor, K. Szafrana i J. Woronczaka, wydany w 1990 roku w Krakowie przez Instytut Języka Polskiego PAN.

Po Sierpniu 1980 współorganizował NSZZ „Solidarność” w OBP, a po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 roku uczestniczył w tajnych strukturach zakładowych Związku w OBP. Równoległe dziennikarsko dokumentował wszelkie dostrzegalne przejawy stanu wojennego – spisuje jego szczegółową dokumentację, rejestrującą polską codzienność owego czasu: od ulotek i opisu zawartości gazet, treści audycji radiowych i programów telewizyjnych, po życie ulicy. Powstaje tak około tysiąca stron maszynopisu na papierze przebitkowym formatu A5.

W sierpniu 1982 roku współzałożyciel (wraz ze mną) podziemnej gazetki „Na stronie”. W 1983 roku założyciel i redaktor naczelny „Małej Polskiej”, a w latach 1984-1985 „Archiwum Współczesnego”.

Podziemna firma wydawnicza Mała Polska

„Mała Polska” i „Archiwum Współczesne” wydawane były przez podziemną firmę wydawniczą Mała Polska występującą pod nazwą PAP – Polowe Archiwum Prasowe,

Kraków, Małopolska. Firmę wymyślił i zorganizował Władysław Masłowski. Fundamentalnym założeniem była jej formuła rynkowa: wydawane druki miały być sprzedawane, a przychody po odjęciu nakładów trafiać do właścicieli firmy. Oprócz założyciela stali się nimi ci, którzy zakupili akcje. Ich sprzedaż pozwoliła sfinansować nakłady początkowe na rozruch przedsięwzięcia. Akcje można było też otrzymać za prace wykonane na rzecz firmy. Były to ówczesne banknoty 10-złotowe (z wizerunkiem gen. Józefa Bema), na których nabito pieczętką odpowiedni napis.

Firma, choć podziemna, powstała poza nielegalnymi strukturami „Solidarności” Małopolskiej. Utrzymywała jednak z tymi strukturami luźny kontakt. Pozwoliło jej to zachować niezależność, ale też nie mogła liczyć na finansowanie ze strony „S”.

Formuła rynkowa firmy jednoznacznie rozstrzygała kwestię odpłatności za pracę dla niej. Wszystkie zajęcia traktowano jako płatne. Jeśli ktoś rezygnował z wynagrodzenia, co nie było najlepiej widziane przez kierownictwo, zaoszczędzone pieniądze trafiały na specjalne konto, czyli tzw. fundusz bhp (konto w księgowości firmy Xymena – od X), przeznaczony na pomoc ludziom MP w przypadku wpadki lub innych kłopotów. Na fundusz ten trafiał też pewien ustalony procent przychodów.

Dokumentacja stanu wojennego autorstwa W. Masłowskiego to ponad tysiąc stron maszynopisu na cieniutkim papierze „przebitkowym”. Zawiera drobiazgowy opis polskiej codzienności po 13 grudnia 1981.

SPIS TREŚCI			
1 Dzień Okupacji niedziela 13.12. 81	-	5 DO czwartek 17.12.81	I
TVP	1	Teksty	96
Teksty	1	Relacje ustne	99
Fakty	7	Fakty	99
2 DO poniedziałek 14.12.81	7	Ze źródeł wiarygodnych	100
Fakty	7	Ludzie mówią	101
Pogłoski	8	Prasa	101
Teksty	9	Polskie Radio	105
Media	25	TVP	105
Uzupełnienie do 1 DO z 13.12.81	29	Uzupełnienia do 4 i 5 DO z 15 i	
3 DO wtorek 15.12. 81	30	16. 12. 81	109
Teksty	30	Uzupełnienie do 4 DO z 16.12.81	111
Fakty	58	6 DO piątek 18.12.81	111
Ludzie mówili	62	Teksty	111
Media	63	Fakty	111
Prasa	68	Ze źródeł wiarygodnych	113
Uzupełnienie do 1 DO z 13.12.81	73	Ludzie mówią	115
Uzupełnienie do 2 DO z 14.12.81	73	Opinie	118
Fakty	73	Prasa	118
Ludzie mówili	74	Polskie Radio	125
Prasa	74	TVP	125
4 DO środa 16.12.81	75	Radio zachodnie	129
Teksty	75	Uzupełnienie do 2 DO z 14.12.81	130
Relacje	79	Uzupełnienie do 6 DO z 18.12.81	131
Ze źródeł wiarygodnych	81	Prasa	131
Ludzie mówią	82	7 Dzień Okupacji sobota 19.12.81	131
Prasa	82	Teksty	131
Polskie Radio	91	Fakty	135
Telewizja	92	Ze źródeł wiarygodnych	135
Radio zachodnie	94	Ludzie mówią	135
		Prasa	135



Władysław Tyrański (1985)

Wszelkie przepływy finansowe były księgowane. Skrupulatnie zapisywano wszystkie przychody i wydatki. Po zbilansowaniu ich, z uwzględnieniem funduszu bhp, nadwyżka przeznaczana była na dywidendę dla posiadaczy akcji, wypłacaną co roku.

Na początku firmą zarządzał jednoosobowo Władysław Maślowski. Potem podzielił się tymi czynnościami ze mną. Znaliśmy się dobrze, bo od 1976 roku pracowałem pod jego kierownictwem na stanowisku asystenta w Ośrodku Badań Prasoznawczych. Tak więc od maja-czerwca 1983 roku razem podejmowaliśmy najważniejsze decyzje dotyczące „Małej Polski”. Wcześniej on zorganizował redakcję MP, a ja jej druk i zaczątki kolportażu. W gronie najbliższych znajomych uchodziliśmy za duet – duży Władek (on) i mały Władek (ja).

Od wiosny 1983 roku byłem drugim redaktorem MP. Od razu zaimponowała mi szkoła dziennikarstwa „miejskiego”

uprawiana przez Maślowskiego. Pisałem teksty, które po jego obróbce wiele zyskiwały. Było to cenną wskazówką, jak należy pisać „po dziennikarsku”.

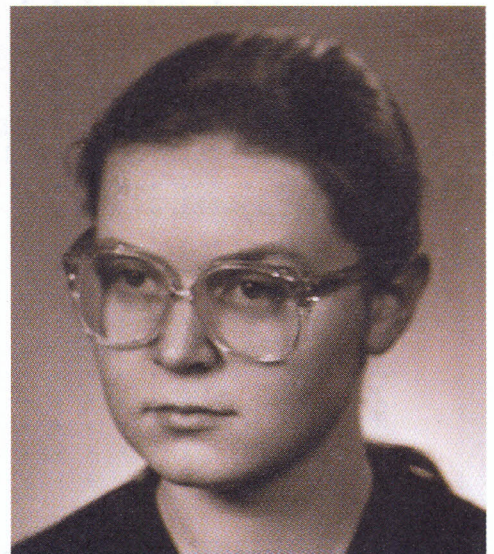
Kierowałem też drukiem i kolportażem, trochę z konieczności, bo nie było wokół Maślowskiego nikogo, kto zapewniłby regularny i w miarę bezpieczny druk MP. Gdy się na to zdecydowałem, otrzymałem krótki instruktaż od Franka (nazwiska nie udało się ustalić) pracującego wówczas na kolei i drukującego pismo „S” AGH „Dzień”. Potem działałem już samodzielnie. W kilka miesięcy dopracowaliśmy się dwóch kompletów własnego sprzętu drukarskiego i kilku lokali udostępnianych raz w tygodniu na fabrykowanie „Małej Polski”, a przez pewien czas także drugiego naszego tytułu: „Archiwum Współczesnego”.

Gdy firma szła już całkiem dobrze na przełomie 1983-84 roku otrzymaliśmy kuszącą pozycję od Tomasa Gugały wydającego podziemnie „Myśli Nieinternowane”. Trafił on do Maślowskiego przez Irenę Molasy. Zaproponował drukowanie przez siebie MP na offsecie, którego właśnie się dorobił. Warto wspomnieć, że było to oryginalne urządzenie zaprojektowane i wykonane siłami własnymi firmy MN. Maszyna nazywała się „Łakomiec” – od wielkiej ilości farby, jaką pochłaniała. Po udanym prototypie podjęto „seryjną” produkcję, co w ciągu kilku lat dało kilkanaście egzemplarzy wyeksportowanych m.in. do Wrocławia dla „Solidarności Walczącej” Kornela Morawieckiego w zamian za elektroniczną aparaturę do podsłuchu rozmów SB. Propozycja „Myśli Nieinternowanych” drukowania „Małej Polski”, choć jak wspomniałem kusząca, po głębokim namyśle nie została jednak przez nas przyjęta. Obawialiśmy się, że bardzo zawodny offset nie pozwoli utrzymać regularności ukazywania się MP, co było jej głównym założeniem redakcyjnym. Rosło też ryzyko wpadki. Pozostaliśmy zatem przy technice prostszej, dającej druk gorszej jakości, ale za to bardziej dopasowanej do formuły pisma.

Od czerwca 1983 Maślowski włączył do wielu prac firmowych Ewę Ryłko, studentkę psychologii UJ, która trafiwszy do niego na nadobowiązkowy lektorat ze stenografii,

df	S	=	Tk	w	i	TR
8.9	1854	680	60	120	120	150
14.9	1835	3230	60	120	120	2850
21.9		895	60	110	110	260
	3689	4865	180	350	350	3260
28.9	5530	920	60	110	110	150
12.10						
5.10	2035	8190	110	110	110	150
		10000doposa banku w				
12.10	3195	930	110	140	140	270
19.10	3320	5070	140	140	140	150
26.10	24800	1825	140	140	140	150
2.11	4500	2515	280	280	280	150
9.11	540	1835	140	140	140	390
16.11	4370	1110	140	140	140	550
23.11	2510	5335	140	140	140	475
30.11	2560	1610	140	140	140	920
6.11		7200				
7.12	2030	1355	140	140	140	695
14.12	1040	815	130	130	130	12

Ewa Ryłko (1981)



Księgowość firmy Mała Polska prowadzona przez E. Ryłko: koszty druku i kolportażu na przełomie 1987/88

wykazała się dużymi uzdolnieniami w tej dziedzinie. Taki podział zadań utrzymywał się przez kolejne trzy lata – do śmierci Masłowskiego. I choć Ewa nie należała do ścisłego kierownictwa firmy, traktowana była od pewnego momentu przez obu Władków jako „numer 3” w MP.

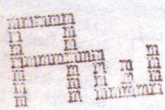
Wszyscy staraliśmy się bardzo, aby nawet najbliższym znajomym nie było wiadomo, co nas tak naprawdę łączy. I chyba nam się to udało. Potrzebowaliśmy jednak nowych ludzi, bo sami nie byliśmy w stanie zrobić wszystkiego. A to zwiększało ryzyko wpadki. Toteż, oczywiście nie bez oporów, wprowadzałem elementarne zasady konspiracji. Po pierwsze, nowi ludzie pracują wyłącznie w jednym z trzech pionów: redakcja, druk, kolportaż. Po drugie, osoba pracująca dla firmy powinna znać wyłącznie ludzi, z którym robi coś wspólnie. Po trzecie, ludzi pracujących dla firmy obowiązuje całkowity zakaz rozpowszechniania „Małej Polski” na własną rękę. W połowie lat 80. bardzo dużą pomocą w zachowywaniu zasad konspiracji była książeczka *Mały konspirator*. Postarałem się o przepisanie jej i powielenie na użytek własny firmy, aby każdy nowo pozyskany przeczytał i bezwzględnie stosował zawarte w niej „przykazania”, tak jak zresztą i ja.

Ale i tak nie ominęły nas małe – na szczęście – kłopoty spowodowane działalnością wiadomych służb. Na wiosnę 1985 roku SB przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Masłowskiego i Ireny Molasy. W krytycznym momencie Irena nie straciła zimnej krwi i kiedy funkcjonariusze dobijali się do drzwi, ona spuszczała trefne materiały na sznurku na balkon sąsiada mieszkającego o piętro niżej. Inne zapakowała do tornistra 10-letniej córki Beaty, która wychodziła właśnie do szkoły. Już podczas rewizji udało się jej jeszcze jakimś cudem w ciągu paru sekund podać przez drzwi świeżo napisane matryce numeru „Małej Polski”, po które właśnie przyszedłem, nie wiedząc co się dzieje. Powodem rewizji nie była jednak działalność Masłowskiego i „Mała Polska”, lecz sprawy, w które zaangażowana była Irena, od kilku lat podpora redakcji podziemnego pisma „Myśli Nieinternowane”. Jak się okazało potem rewizja nie miała związku również i z tym pismem.

Winieta „Archiwum Współczesnego”, drugiego pisma wydawanego równoległe z MP przez Polowe Archiwum Prasowe

Choć „Mała Polska” nie miała żadnej wpadki, w jesieni 1986 roku i do moich drzwi zapukali funkcjonariusze SB. Uprzejmie zaprosili mnie na przesłuchanie na Mogiłską za dwa dni. Ponieważ nie chcieli zabrać mnie od razu, trochę przestałem się bać. Na przesłuchanie przyjechałem samochodem, bo uznałem, że gdybym poszedł piechotą, byłbym gotów tam zostać. A przecież miałem co robić. Na szczęście sprawa rozeszła się po kościach. Dwaj SB-ecy, klasycznie – „dobry” i „zły”, stwierdzili, że zadają się z bardzo nieodpowiednimi ludźmi, narobię sobie tym kłopotów, wszystko o mnie wiedzą, więc niech się przyznam. Ja podziękowałem za troskę i obiecałem, że zmienię towarzystwo. Chcieli jednak nazwisk, a tych im oczywiście nie podałem, zgodnie z nakazami *Małego konspiratora*. Wtedy „zły” postraszył, że mogę zostać u nich na dłużej. Trudno, odpowiedziałem, jak trzeba, to trzeba. Aby mnie przestraszyć jeszcze bardziej, popisał się swoją wiedzą o mnie: my wiemy wszystko, na przykład, że pan studiuje socjologię na UJ. Wtedy przestałem się bać zupełnie: owszem, studiowałem, ale psychologię (to był mój drugi kierunek studiów, które kończyłem 10 lat po pierwszych – historii). Więc coś tam o mnie wiedzieli, ale zdecydowanie nie wszystko. W końcu kazali mi się zabierać do domu, a nazajutrz generał Kiszczak ogłosił amnestię dla politycznych. Akcja przesłuchiwania podejrzanych, o których SB coś tam wiedziała, że knują, ale nie znała szczegółów, poprzedziła tę amnestię. Była blefem obliczonym na wydobycie informacji od ludzi dotąd nierozpracowanych. Po kilkutygodniowym okresie zwiększonej czujności powróciliśmy do utartych schematów działania.

Po odejściu dużego Władka w 1986 roku Ewa zajęła po części jego miejsce. Mając kontakty z autorami i redakcyjnymi skrynkami kontaktowymi, przejęła czynności redakcyjne. Ja sprawowałem od tej chwili tzw. nadzór ogólny nad redakcją, ona zaś przygotowywała numer, czyli utrzymywała kontakt z autorami, obsługiwała skryнки kontaktowe, pisała teksty, redagowała, przepisywała nowy numer na matryce, które potem oddawała do druku. Resztą zajmowałem się ja. Ewa prowadziła też księgowość



ARCHIWUM WSPÓŁCZESNE - NR 1 - CZERWIEC 1984
WYDAWCA: PAP - POŁOWE ARCHIWUM PRASOWE, KRAKÓW, MAŁOPOLSKA

POLSKA ROKU 1983 W OCENIE PRYMASOWEJ
RADY SPOŁECZNEJ

W dniu 12.11.83 Prymasowska
Rada Społeczna dokonała oceny
zeszłorocznych elementów sytuacji
kraju. Sprawozdanie z jej
działalności za rok z 2 i 4

no przy tym jako niespełniony ideał de-
finicję rozumnego rządu sformułowaną
przez kardynała Stefana Wyszyńskiego.
Według prymasa tysiąclecie powinien to
być "rząd mądry, wolny od demagogii, wy-
bitnie społeczny i niezależny od takich
neciisków z zewnątrz, jakie pozbezwiałyby
go popularności wobec społeczeństwa, któ-
re musiało się zdobyć na ofiary".
Krysis przywództwa widoczny jest

i rozliczenia finansowe. Było tak przez dwa i pół roku – do grudnia 1988. Wtedy Ewa zaszła w ciążę i postanowiła zakończyć działalność w MP.

Przez ostatnie trzy miesiące „Małą Polską” zawiadywałem sam. Zespół kurczył się, nowych ludzi nie przybywało. Redagowałem i pisałem teksty, kierowałem drukiem i kolportażem. Aby poprawić jakość druku nawiązałem współpracę z drukarzami innego krakowskiego podziemnego pisma „Promieniści”. Równoległe zacząłem tworzyć wydawniczą firmę „naziemną”, która miała być przykrywką dla firmy podziemnej. Tak powstała spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Głos”, powołana na fali przedsiębiorczości wznieconej przez rząd Rakowskiego.

Wkrótce okazało się, że formuła „Małej Polski” wyczerpała się. Pismo było za małe, żeby sprostać nowym warunkom. Bo siłą MP była jej wielka żywotność w warunkach konspiracji. Nadeszły zaś czasy, kiedy pisma podziemne, choć nadal nielegalne, działały półjawnie, druk offsetowy był coraz łatwiej dostępny, a autorzy zaczęli podpisywać swoje teksty prawdziwymi nazwiskami.

Zdałem sobie sprawę, że w tej sytuacji „Mała Polska” mogłaby utrzymać się na rynku, ale jako normalny, lokalny tygodnik miejski, wywodzący się z podziemia i kupowany przez zdobytych w podziemiu czytelników. Zamysł imponujący, ale bez szans na realizację bez Masłowskiego.

Po niemal sześciu latach cotygodniowego wydawania MP i wydaniu 291 numerów postanowiłem zakończyć przedsięwzięcie. 3 marca 1989 roku napisałem „nekrolog” MP, tekst odredakcyjny zamieszczony w jej ostatnim numerze datowanym na 27 lutego 1989. Stwierdziłem w nim: „Obecnie nastał czas »Solidarności« jawnej. Mała Polska jako pismo podziemne kończy swój żywot. Trwanie w podziemiu ma swe zalety i wady. Trudniej zdobyć informacje, ludzi, technikę. Aby uzyskać jakieś efekty, trzeba pracować w normalnych mniej więcej warunkach”. Tekst podpisany „Redakcja Małej

waż jednak szokującą część prezentu przybliżyć ludziom nie żyłi najmniej w nędzy, a tykielek gmina ma się i troszczyć. Piękne m przy Urzędniczej, Kn przy Szymanowskiego lyby wię ich nie najszym lokatorom. Dłacz nak los ma się uśmiechnąć do tych, których kiedyś kwadratowego

Powyżej: Członkowie redakcji KTM „Naprzeciw” (stoją od lewej): Ewa Ryłko, Ryszard Terlecki, Wojciech Gdowski, Władysław Tyrański, Iwona Podczerwińska; (siedzą): Piotr Poniedziałek, Jan Walczewski, Andrzej Szczerski

Pierwszy numer Krakowskiego Tygodnika Miejskiego „Naprzeciw” z tekstem odredakcyjnym nawiązującym do MP.

Polski” informował o powstaniu podziemnego, ale już prawie jawnego pisma „Czas Solidarności”, do którego redakcji wszedłem, i które poleciłem czytelnikom „Małej Polski”.

Tak zakończyła działalność podziemna firma Mała Polska. Zgodnie z zamysłem jej twórcy majątek po niej podzieliliśmy z Ewą Ryłko między znanych nam udziałowców. Majątkiem tym było kilka starych maszyn do pisania i zdezelowany fiat 126p, który sprzedaliśmy. Mnie przypadł dodatkowo cały sprzęt drukarski MP. Zadołowałem go w piwnicy, pocieszając się w złych chwilach, że jednak coś z podziemia wyniosłem. Moi koledzy, dziennikarze z prasy reżimowej, nie parający się w latach 80. wytwarzaniem „bibuły”, stali się wkrótce współwłaścicielami trzech miejskich gazet codziennych wychodzących w Krakowie („Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski” i „Echo Krakowa”), które przejęli na własność w spadku po PRL. Dzięki temu niektórzy z nich w krótkim czasie jeździli nowymi, szykownymi jak na owe siermiężne czasy samochodami



Naprzeciw terażniejszości

Przed pięcioma laty, 27 lutego 1989 roku wyszedł ostatni, 289 numer Małej Polski, krakowskiego tygodnika niezależnego. Po sześciu latach regularnego ukazywania się pismo zakończyło swój żywot w dobie „okrągłego stołu”, rozchodząc się w najlepszych okolicznościach swego istnienia w ponad 3-tysięcznym nakładzie. Czas konspiracyjny zakończył się, a zespół rozszedł się do indywidualnych zajęć odsumiętych na parę lat po 13 grudnia 1981.

Nie doczekał WŁADYSŁAW MASŁOWSKI, założyciel, pierwszy redaktor naczelny i wydawca Małej Polski. Zachowując pamięć o Nim nie za-

mierzamy bawić się w kombatanetwo. Powołujemy do życia gazetę nawiązującą do tamtej sprzed lat, ale nie tę samą czy taką samą. Pragniemy zachować z niej jedno: niezależność.

Jako tygodnik miejski rejestrować będziemy życie Krakowa we wszystkich jego przejawach. Stąd tytuł: NAPRZECIW. Wychodzimy naprzeciw miastu, ludziom i ich problemom. Stajemy zaś przeciw wszelkim układom, ryantom i pozorancierwu. Liczymy na odzew czytelnicy. Tylko to pozwoli zaistnieć nowej gazecie.

nie gwarantujemy przejęcia na własność całego budynku przez lokatorów. Co prawda, rozporządzenie Rady Ministrów nakłada taki obowiązek na nowych współwłaścicieli, ale praktyka dowodzi, że budynkiem pozbawionym zarządcy, nawet gdy on w nim mieszka, i tak, w ostatości, musi zająć się gmina. Drugi mankament uchwały usunięto nowelizując ją 17 grudnia, kiedy został wprowadzony zapis o obowiązkowym przejęciu przez lokatorów budynku z wszystkimi wykupionymi przez nich mieszkaniami.

ukończenie na str. 2

MAŁA POLSKA

DWUTYGODNIK NIEZALEŻNY
WYDAWCA PAP — POŁOWE
ARCHIWUM PRASOWE
KRAKÓW, MAŁOPOLSKA
NASZA DEWIZA:
PLUS RATIO QUAM VIS
RACZEJ ROZUMEM NIZ SIŁA
ROK VII

NR 4 /289/ 27.02.1989 CENA 60 zł

Winieta ostatniego numeru „Małej Polski” wykonana ze składu drukarskiego i naświetlona jak cały numer metodą fotograficzną

marki hyundai. Wtedy pamiętano jeszcze, że po 13 grudnia 1981 wojskowa władza scaliła czasowo wymienione trzy tytuły w jeden, a prosty lud od pierwszych słów każdego tytułu ukuł skrót: „Gadzie Echo”.

„Mała Polska” odżyła jeszcze na chwilę po kilku latach. W 1994 roku udało mi się założyć Krakowski Tygodnik Miejski „Naprzeciw”, którego byłem współwłaścicielem i redaktorem naczelnym. W odredakcyjnym tekście „Naprzeciw terażniejszości”, zamieszczonym w pierwszym numerze, przypomniałem „Małą Polskę” i jej twórcę Władysława Masłowskiego. Zadeklarowałem, że powołujemy do życia gazetę nawiązującą do tamtej sprzed lat. I rzeczywiście, tygodnik w sposobie redagowania i łamania przypominał nieco MP. Współtworzyła go ze mną Ewa Ryłko, pisali Ryszard Terlecki i Janusz T. Nowak. Pismo nie miało jednak odpowiedniego finansowania, co legło u podstaw decyzji o zaproponowaniu gminie Kraków objęcia większości udziałów w wydającej go spółce z o.o. Gmina objęła 51 proc. udziałów, ale i to okazało się niewystarczające. KTM „Naprzeciw” ostatecznie przestał wychodzić w listopadzie 1997 roku.

Redakcja

Rozpoczynając wydawanie „Małej Polski” **Władysław Masłowski** pisał teksty, redagował, pisał matryce białkowe. Trudno dziś ustalić, od kogo brał artykuły. Można jednak przypuszczać, że jedne pisał samodzielnie, a pozostałe na podstawie informacji dostarczanych mu różnymi kanałami głównie ze środowiska „Solidarności” Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, z którym miał kontakt przez **Irenę Molasy**, pracującą wtedy na AGH. Jego metoda redagowania MP polegała na tym, że jakieś codzienne, błahe z pozoru informacje, łączył ze sobą, opatrując całość trafną, niekiedy wręcz błyskotliwą pointą. Pozwalał mu na to wrodzony zmysł obserwacji, iście kronikarskie podejście

do rzeczywistości, zamiłowanie do wydobywania detalu z natłoku codziennych, powtarzających się zdarzeń.

W dziennikarstwie tego typu szkolił **Ewę Ryłko**, w latach 80. studentkę, potem asystentkę w Instytucie Socjologii UJ, dziś właścicielkę Studia Badań Marketingowych w Krakowie. Pierwszym zadaniem Ewy w czerwcu 1983 roku podczas papieskiej pielgrzymki do Polski, kiedy MP wydawana była codziennie, było przepisywanie z makiety na matrycę białkową złamanego w szpalty i zaadjustowanego, finalnego tekstu numeru. Zawsze pisane były dwa komplety matryc – drugi komplet był w rezerwie na wypadek uszkodzenia pierwszego. Zwykle jednak pół nakładu drukowało się na pierwszym komplecie matryc, a drugie pół na drugim, co podnosiło jakość druku.

Ewa wykonywała pracę sekretarza redakcji, a oprócz pisania matryc, zaczęła też pisać teksty własne. Przybyły jej też dodatkowe obowiązki. Raz w tygodniu objeżdżała 3-5 redakcyjnych skrzynek kontaktowych (prywatne mieszkania), gdzie materiały dla MP zostawiali umówieni przez Masłowskiego autorzy. Wkrótce okazało się, że jest dobrym dublerem swego mistrza.

Wiosną 1985 roku, po rewizji SB w mieszkaniu Masłowskiego przy ul. Borsuczej 7, został on zatrzymany razem z Ireną Molasy – on na 48, a ona kilka godzin. Domysłając się, że SB nie chodziło o Masłowskiego, mieliśmy ciężki dylemat, czy robić kolejny numer MP, ze względu na zaistniałe zagrożenie. Ewa nie miała najmniejszych wątpliwości, że tak – przede wszystkim, aby pokazać SB, że „Mała Polska” ukazuje się bez najmniejszego opóźnienia, mimo iż Masłowski siedzi. Wtedy zreagowała za niego jeden lub dwa numery, i to tak dobrze jakby zrobił to on sam.

Podobna sytuacja zaistniała po śmierci Masłowskiego w kwietniu 1986 roku. Stanęliśmy przed zasadniczym wyborem: kontynuować pismo bez jego założyciela czy nie? Ustaliliśmy, że nie przerywamy, bo tak pewnie chciałby duży Władek. Od tej chwili jego redakcyjne obowiązki przejęła Ewa. Naśladowała w tym jego styl. MP preferowała krótką informację oraz informację skomentowaną często zakończoną celną pointą. Była też mała publicystyka pisana w formule Masłowskiego: „wyjdź na ulicę i patrz szeroko, a wszystko może okazać się interesujące dla tych, którzy do tej siermieżnej rzeczywistości zdążyli już przywyknąć”. Formuła ta wymagała absolutnej zwięzłości. Temu podporządkowane też było łamanie pisma. Każdy skrawek zadrukowanego papieru miał być nasączony treścią. Ze względu na oszczędność miejsca matryce pisane były na maszynie z pomniejszoną czcionką.

Przygotowanie numeru rozpoczynało się w czwartek od objazdu redakcyjnych skrzynek kontaktowych – mieszkań prywatnych w różnych częściach Krakowa. Tam odbierane były teksty bez kontaktu z autorami, którzy je wcześniej (anonimowo) dostarczali. Tam trafiały również honoraria autorskie do odbioru w ten sam sposób przez autorów. Wiadomości służyły dodatkowo kanałami kolportażowymi



Władysław Masłowski pisze „Małą Polskę” – połowa lat 80. Obok Irena Molasy – podpora redakcji „Myśli Nieinternowych”. Wspólne mieszkanie obojga przy ul. Borsuczej było jednym z lokali redakcyjnych MP.



– świeżo wydrukowany numer rozwożony był w środy, więc we czwartek docierała do redakcji korespondencja przekazywana redakcji przez kolporterów. Prace redakcyjne nad nowym numerem trwały do niedzieli, a w poniedziałek numer przepisywany był w zmienianym ciągle lokalu redakcyjnym na matryce. W poniedziałek wieczór lub we wtorek rano dwa komplety matryc przekazywane były do druku.

Po śmierci Masłowskiego nieco więcej czasu poświęcałem sprawom redakcyjnym. Omawiałem każdy numer MP z Ewą Ryłko przed lub po druku, starając się utrzymać linię pisma, wyłapywać błędy i inne potknięcia. Ewa do dziś mi to pamięta. Oprócz tego pisałem też teksty własne, informacyjne i publicystyczne, zwłaszcza dotyczące reżimowych środków masowego przekazu.

Pozostali autorzy MP to: **Krzysztof Kulakowski** (podpis /k/) – autor tekstów publicystycznych, wtedy i dzisiaj pracownik naukowy AGH; **Andrzej Tatkowski** (podpis – Hipek) – felietonista, wtedy pracownik naukowy AGH; **Andrzej Kręcioch** – autor tekstów historycznych, wtedy funkcjonariusz służby więziennej na Montelupich; **Krystyna Strzelecka** – autorka tekstów informacyjnych, głównie z kościoła mistrzejowickiego i bieńczyckiej Arki Pana, wtedy pracownik Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie; **Adam Świda** – autor tekstów informacyjnych (podpis Ornak, Joanna), wtedy pracownik Ośrodka Badań Prasoznawczych; **Henryk Siwek** – autor tekstów omawiających badania sondażowe, wtedy pracownik Ośrodka Badań Prasoznawczych; **Ryszard Terlecki** (podpis M.) – autor tekstów informacyjnych i komentarzy, wtedy pracownik naukowy PAN w Krakowie; **Janusz T. Nowak** – autor notek o wydawanych w podziemiu znaczkach, wtedy pracownik Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

Krąg współpracowników pisma i autorów publikowanych tekstów był z konieczności anonimowy. Tę zasadę utrzymywała „Mała Polska” nawet wtedy, gdy inne pisma podziemne zaczęły te nazwiska ujawniać. W tekstach do-

cierających do redakcji istotniejsze były zawsze ich aktualność i nośność niż autorstwo.

Mieszkania, gdzie pisane były matryce i wykonywano inne niezbędne prace redakcyjne udostępniali: **Elżbieta Masłowska-Lysak** (siostra Masłowskiego), artystka plastyk, zamieszkała wówczas przy ul. Litewskiej 23, **Tomek Masłowski** (syn Masłowskiego), student mieszkający wtedy przy ul. Barskiej 26 oraz **Borzanna Harnik** – z zawodu maszynistka, zamieszkała przy ul. Borsuczej 3. Matryce pisane były też w mieszkaniach przy ul. Topolowej 44, Włoskiej 17, oraz w miejscu zamieszkiwania Ewy Ryłko: przy ul. Rakowickiej 5 w Krakowie i w Andrychowie przy ul. Włókniarzy 2.

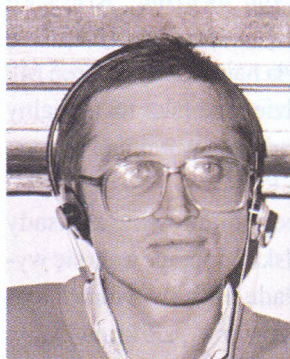
Skrzynką kontaktową dla autorów tekstów było mieszkanie **Heleny Noskowicz-Bieroniovej** przy ul. Batorego 19. Prace na rzecz redakcji i firmy wykonywała też **Maria Masłowska** (żona Władysława), wtedy księgowa w Krakowskiej Fabryce Kabli.

Pozostaje pytanie: jakim właściwie pismem była „Mała Polska”, jak i o czym pisała? Usłyszałem trochę zaskakującą opinię, że była to taka podziemna popołudniówka. Ten typ gazet już dziś w Polsce nie istnieje, wypada więc przypomnieć, że w czasach PRL-u były to pisma codzienne ukazujące się po południu, co też decydowało o ich lżejszym profilu w odróżnieniu od gazet porannych, przedstawiających zasadniczy zestaw wiadomości na dany dzień. Popołudniówki powtarzały te wiadomości, starając się je jakoś uatrakcyjnić, a oprócz tego serwowały czytelnikowi teksty bliskie życia, pisane z perspektywy tzw. prostego człowieka, opisujące rzeczywistość, w której obracał się „przeciętny Polak”. Był on na ogół złąkniony wiadomości odideologizowanych – stąd kwitły w prasie popołudniowej działy obyczajowe, kulturalne, humor i satyra, a nawet kronika towarzyska.

Krakowską popołudniówką było „Echo Krakowa”, gdzie pracował Władysław Masłowski zanim w 1968 roku trafił do Ośrodka Badań Prasoznawczych. I choć, jak mi

się zwierzał, „Echo” nie było szczytem jego kariery zawodowej, w tej formule dziennikarstwa osiągał mistrzostwo. I w tej formule pisał też MP.

W Polsce stanu wojennego był to, jak się okazało, strzał w dziesiątkę, ponieważ pod względem nasycenia „ideo-wością” prasa podziemna dorównywała prasie reżimowej. Oryginalnym przykładem w tej dziedzinie był krakowski „Hutnik”, podziemne pismo zakładowe Huty im. Lenina, największego zakładu pracy ówczesnej Polski. W tekstach tej robotniczej gazety padało pod adresem komunistów wiele dosadnych epitetów, określał często niecenzuralnych,



a nazwiska ludzi władzy i nazwy własne związane z PRL-owskim reżimem pisane były małą literą. Dodać wypada, że zarówno redagujący ją Wojciech Marchewczyk, jak i inni członkowie redakcji, zdrobniale nazywali swój organ „Hutusem”. Solidarnościowa bibuła

Władysław Tyrański (1987)



Ewa Ryłko (1984)

lat. 80. – co oczywiste – służyła odkłamywaniu rzeczywistości zakłamywanej przez PRL-owską propagandę. Stąd jej naturalna ideowość. Niemniej jednak i wśród zwolenników „Solidarności” pojawiała się tęsknota za tekstami odideologizowanymi, a bliskimi przez

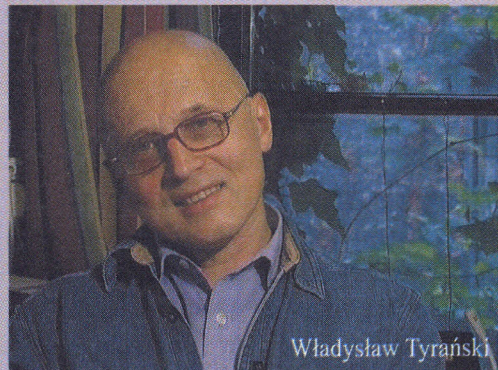
to zwykłemu śmiertelnikowi. Ową tęsknotę koła „Mała Polska”, pisana odideologizowanym, a przez to na ogół bardziej związłym językiem niż przeciętna solidarnościowa bibuła tamtego czasu.

Lekkie, felietonowe teksty i komentarze pisał od początku w „Małej Polsce” sam Masłowski. Niestety, ich nie podpisywał. Nie wiemy więc, które wyszły spod jego ręki. Na pewno – bo go o to zapytałem – był autorem pierwszego felietonu z cyklu „Krakowiaczek CIA”. Co do tekstów następnych tak przez niego podpisywanych nie ma pewności, czy nie pochodziły też od innych autorów.

Humor absurdalny przenikał rasowe felietony z cyklu „Lufcik wariata” Andrzeja Tatkowskiego – „Hipka”, do dziś sprawiające radość czytelnikom. Dochodził do tego żart uliczny skrzętnie rejestrowany na łamach MP. W ten sposób szybko przemijający humor ulicy, oprócz tego, że cieszył większą liczbę ludzi, stawał się jednym z elementów opisywanej rzeczywistości mówiącym o niej więcej niż niejedna uczona analiza.

Kadry „Małej Polski”

Kadry z filmu „Mała Polska”, 2008, reż. Dariusz Walusiak, zrealizowanego na zlecenie kanału TVP Historia, pierwsza emisja 6 stycznia 2009.



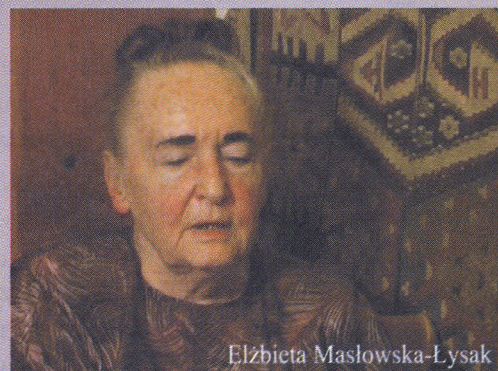
Władysław Tyrański



Ewa Ryłko



Krystyna Strzelecka



Elżbieta Masłowska-Lysak

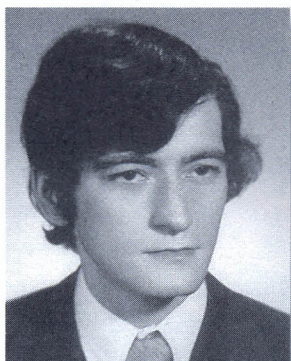


Andrzej Tatkowski „Hipek” (1985)

W komentarzach odredakcyjnych dowcipnie starano się ujmować sprawy poważne, a tam gdzie dowcip nie pasował – jak w przypadku narodowych klęsk – oszczędzano czytelnikowi nadętej martyrologii, której dość było gdzie indziej. MP przytaczała na przykład carski ukaz Mikołaja I o ogłoszeniu amnestii po powstaniu listopadowym w 1833 roku, obejmującej wyłącznie oficerów, z którego wynikało, że była ona równie małostkowa jak amnestia Jaruzelskiego dla przywódców podziemia z roku 1986. Andrzej Kręcioch pracowicie dokumentował takie przypadki oryginalnymi tekstami z epoki w rubryce „Dokumenty sprzed lat”.

Stałym obiektem kąśliwych uwag była reżimowa propaganda, czyli – jak je wówczas nazywano – środki masowego przekazu, ochrzczone przez podziemie przekaziorami. W swoich tekstach z cyklu „W środkach masowego...” pokazywałem je jako element tzw. frontu ideologicznego, gdzie walczy się nie o prawdę, lecz o socjalizm. Stosowałem dwa proste zabiegi retoryczne: logikę i rzeczową argumentację. Czynili to również inni autorzy MP. Reporterskie relacje z papieskich pielgrzymek do Polski pełne były doniesień rażąco sprzecznych z propagandą oficjalną, często też podważających wprost jej fałszerstwa.

Na poważnie pisano w MP o sprawach z pozoru błahych, odkrywając ich drugie dno, na przykład jak reagują na papieża władze PRL, a jak prosty lud boży, jakie efekty przyniesie reforma gospodarstwa, gdy programowo niszczy się wszelką inicjatywę, nie tylko prywatną, oraz jak klasa robotnicza smakuje owoce socjalizmu wyłącznie ustami swych najlepszych przedstawicieli. „Mała Polska” pisała bez ogródek o szwindlach i kolaboracji z reżimem, a z drugiej strony o ludziach, którzy umieli zachować się godnie i z tego powodu zasługiwali na szacunek.



Adam Świda (1983)

Na łamach MP regularnie przypomniano wydarzenia składające się na „białe plamy” w naszej historii, zarówno te starsze, w które obfitowały stosunki polsko-sowieckie (Katyń, 17 września 1939), jak i te najświeższe, m.in. kulisy wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981. Stałą rubryką była przez rok „Powtórka z historii”, gdzie wyliczano historyczne daty przemilczane w przekazie oficjalnym i skutecznie trzebione przez cenzurę prewencyjną. Przez ponad rok (kwiecień 1987-czerwiec 1988) ukazywał się w odcinkach przedruk wywiadu paryskiej „Kultury”

z płk. Ryszardem Kuklińskim o PRL-owskiej machinie partyjno-wojskowej, która – jak dowodził pułkownik, jeden z najbliższych współpracowników Jaruzelskiego – uruchomiona została wbrew propagandowym zapewnieniom natychmiast po Sierpniu 1980, by zdławić „Solidarność” i pozbawić Polaków wszelkich wolnościowych złudzeń 13 grudnia 1981.

W sprawach poważnych nie było w tekstach MP pryncypialności. Owszem, gazeta była nieprzejednanie antykomunistyczna, ale nie bezrefleksyjnie. Nad sensem wielu solidarnościowych poczynań wielokrotnie zastanawiał się w swych tekstach w cyklu „Czytaj uważnie” Krzysztof Kułakowski (ps. /k/), przedstawiając swe przemyślenia w formule małej publicystyki. To była najmocniejsza broń MP – krótka, treściwa wypowiedź dziennikarska na aktualny temat, zakończona dosadną, zapadającą w pamięć puentą. Takie teksty pisała również Ewa Ryłko.

Mimo założonego profilu popołudniówki, z zasady „lżejszego” od innych, „Mała Polska” dopracowała się wyrazistego, uporządkowanego układu tekstów. Numer rozpoczynały trzy stałe rubryki: „Z regionu”, „Z kraju” i „Ze świata”. Następnie szła mała publicystyka (informacje skomentowane, komentarze, krótkie artykuły publicystyczne, recenzje, felietony). Były też wiersze. Całość dopełniały podziemne nowości wydawnicze (książki, znaczki) oraz różne drobiazgi: dowcip, humor, satyra, zasłyszane, aforyzmy, złote myśli (cudze i własne).

Temu układowi odpowiadała ranga zamieszczanych wiadomości. Najważniejsza była informacja lokalna obejmująca Kraków i okolice. Wydarzenia relacjonowano z perspektywy opozycyjnej, zwłaszcza te rozgrywające się na ulicach miasta, tj. manifestacje i obchody. Miejscem ważnych wydarzeń był w tamtym czasie kościół mistrzejowicki, skąd cotygodniowe, żywe korespondencje dawała Krystyna Strzelecka. Informacje lokalne pisali też inni autorzy będący naoczniymi świadkami opisywanych wydarzeń, bądź otrzymujący wiadomości z pierwszej ręki od ich uczestników. Dzięki temu każdy krakowianin czytający MP mógł się czuć dobrze poinformowany o sprawach lokalnych.

„Mała Polska” pisała też o kraju i świecie, głównie o krajach bratniego obozu socjalistycznego, tzw. demoludach. Wiadomości pochodziły z nasłuchów tzw. polskojęzycznych radiostacji zagłuszanych przez państwowe służby, prasy podziemnej oraz reżimowej. Dostarczał ich m.in. Adam Świda. Były to wiadomości powtórzone, drukowano więc je po firmowej obróbce redakcyjnej, aby dotarły do tych, którzy nie mieli możliwości słuchania Radia Wolna Europa, BBC czy Głosu Ameryki. Ci zaś, którzy słuchali tych rozgłośni, uzupełniali dzięki temu luki spowodowane zagłuszarkami.

Zwięzłą informację lokalną i ponadlokalną rozszerzały teksty publicystyczne, często na te same tematy. Ważne okazywało się rozróżnienie między informacją a perswazją, co mieszała PRL-owska propaganda. Równolegle

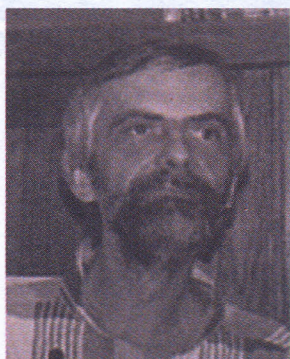
z publicystyką pojawiały się formy literackie – wiersze Ryszarda Krynickiego, Jarosława Marka Rymkiewicza, Kazimierza Wierzyńskiego, Artura Międzyrzeckiego, Czesława Miłosa, Zbigniewa Herberta. I wreszcie różne drobiazgi wkładane między teksty większe i „na dopchanie” numeru, pracowicie i starannie dobierane najpierw przez Masłowskiego, a potem przez Ewę Ryłko. To różne cytaty, sentencje, przysłowia komentujące rzeczywistość realnego socjalizmu.

Te z konieczności dziennikarskie spostrzeżenia potwierdzone zostaną może kiedyś danymi zebranymi metodycznie



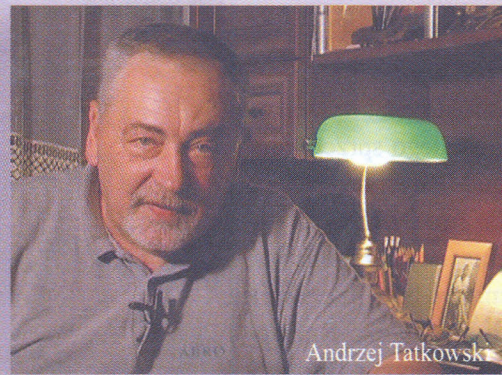
Andrzej Kręcioch (1986)

przez medioznawców. Oby tak się stało. Przypomnieć jednak wypada, że analizą zawartości „Małej Polski” zajmowali się na bieżąco specjaliści Służby Bezpieczeństwa PRL, co wynika z materiałów znajdujących się w Instytucie Pamięci Narodowej. Na 21 kwietnia 1986 roku datowany jest dokument podpisany przez naczelnika Wydziału III-1 Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie Wiesława Hryniewicza „Informacja dot. nielegalnych grup w obiektach i środowiskach ochronianych przez Wydział III-1” (sygn. akt IPN Kr 056/108 t. 2, k. 223). Czytamy w nim: „W środowisku krakowskiej oświaty działa samodzielnie bezimienna grupa o zasięgu międzyregionalnym, skupiająca osoby ze środowiska nauczycielskiego, która poprzez wydawanie własnego organu wydawniczego pod tytułem „Mała Polska” oddziałuje na środowisko inteligentkie, studenckie i młodzieżowe. Treść tego pisma wymierzona jest przeciwko podstawowym pryncypiom naszego ustroju. W sposób dosadny, a niejednokrotnie prostacki ośmiesza się w nim działania przywódców partyjnych i państwowych każdego szczebla. Atakowany jest system oświaty PRL jako skostniały i zmierzający do ateizacji młodzieży. Poszczególne artykuły wymierzone są przeciwko sojuszu Polski z ZSRR. Pismo kolportowane jest w środowisku oświaty i ma na celu wrogą indoktrynację młodzieży i kadry nauczającej. Prostota pisma powoduje, iż ono jest łatwo przyswajalne przez młodzież niezależnie od stopnia wykształcenia. Ukazuje się raz w tygodniu.”



A więc z naszego punktu widzenia recenzja zupełnie przyzwoita i trafna z wyjątkiem tego, iż SB błędnie wiązała MP ze środowiskiem nauczycielskim.

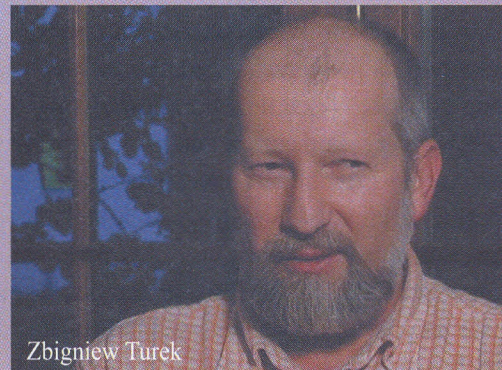
Ryszard Terlecki (1984)



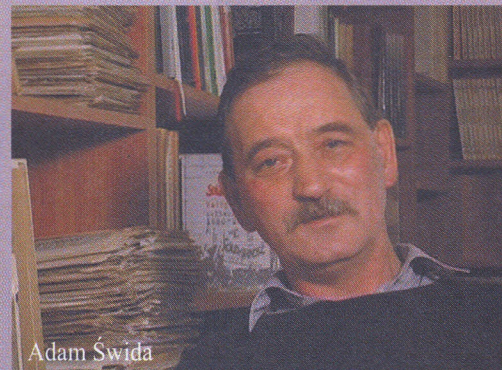
Andrzej Tatkowski



Andrzej Kręcioch



Zbigniew Turek



Adam Świda

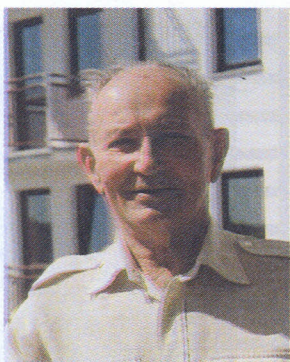


Ryszard Terlecki

Technika druku

Konstrukтором i wykonawcą prawie całego sprzętu drukarskiego MP był nieżyjący od pięciu lat **Jan Dziadyk**, z wykształcenia inżynier lotnictwa, wtedy emeryt, były pracownik Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Budowy Urządzeń Chłodniczych Ce-BeA w Krakowie (zmarł w 2004 roku). Wszystkie sprzęty mieściły się (oprócz ramki i suszaka) w zwykłej walizce. Od wiosny 1989 roku do końca lat 90. cała drukarnia MP przeleżała w mojej piwnicy, skąd za pośrednictwem Dariusza Walusiaka trafiła do Fundacji Centrum Czynu Niepodległościowego przy ul. Syrokomli 21 w Krakowie. Obecnie jest tam eksponowana. Służy również do pokazów druku bibuły z lat 80.

„Mała Polska” drukowana była techniką sitodruku z użyciem matrycy białkowej, tj. cienkiej bibułki nasączonej substancją o strukturze chemicznej białka. „Białko” to tworzyło na powierzchni bibułki-matrycy nieprzepuszczalną powłokę. Tekst do wydrukowania wpisywany był na taką matrycę na maszynie do pisania pozbawionej taśmy barwiącej – czcionki maszyny uderzając bezpośrednio w bibułkę wycinały w niej obrys liter, który mógł być następnie odwzorowany na papierze, gdy przez ten obrys została przecięnięta na papier farba drukarska. Ta przedstawiała się jedynie przez wycięte w bibułce litery, gdyż



Jan Dziadyk (2002)

poza nimi zatrzymywała ją białkowa powłoka. Do pisania pierwszych matryc Władysław Masłowski używał niemieckiej maszyny „Rheinmetall”. Wykorzystywana też była NRD-owska „Optima”.

Farba drukarska (offsetowa) dozowana była na matrycę przez „sito” – cienką tkaninę (jedwab, szyfon) opiętą na drewnianej ramce i przytwierdzoną do niej pinezkami. Matryce dociskane do papieru wałkiem przyklejały się do „sita”. Po odbiciu drukowanego tekstu na papierze „wałkujący” unosił do góry ramkę z „sitem” i matrycami. Druga osoba wyjmowała w tym momencie zadrukowany arkusz papieru, po czym „wałkujący” opuszczał ramkę na kolejny, czysty arkusz papieru i przejeżdżając wałkiem po „sicie” przeciskał farbę na papier.

Do naciągania „sita” obleczonego na ramce służyły specjalne listewki wysuwane z boków ramki za pomocą metalowych wkrętów. Ramka poruszała się w górę i w dół na zawiasach przymocowanych do drewnianej deski mocowanej do stołu. Jej ruch w górę wspomagany był przez metalowy pręt na sprężynie unoszący jeden z boków ramki.

Na „sicie” umieszczane były dwie matryce białkowe (pierwsza i druga strona numeru w formacie A4) tak, aby wycięty w nich tekst przylegał czytelną stroną do „sita”. Ramka drukarska z „sitem” o wymiarach dostosowanych do arkusza papieru A3 osadzona była na zawiasach przymocowanych do drewnianej deski przytwierdzonej do stołu. Leżał na nim odpowiedniej grubości stos arkuszy papieru, a obok kwadratowy kawałek szyby, na którym rozrabiana była do właściwej konsystencji farba drukarska, наносzona następnie na „sito” szpachelką.

Do wałkowania służył dębowy wałek z uchwytem równoległym do jego osi. Wałek drewniany był twardy i nie

LOKALE

Redakcja

ul. Barska 26



ul. Rakowicka 5



ul. Batorego 19



ul. Litewska 23



odkształcał się jak guma, powszechnie stosowana do takich celów. Ponadto uchwyt równoległy do osi wałka o wiele mniej męczył rękę niż normalny uchwyt prostopadły.

Gotowe wydruki odkładane były do wyschnięcia na specjalny suszak, ponieważ farba offsetowa schła powoli, a wydruki składowane od razu po wydrukowaniu w stos brudziły się jeden od drugiego. Tym bardziej że arkusze zadrukowywane były dwustronnie. Po ułożeniu ich w stos po pierwszym „przelocie” strona świeżo zadrukowana – podczas drugiego „przelotu” jako odwrotna – dociskana była wałkiem do jeszcze niezadrukowanej strony arkusza znajdującego się pod spodem. Niewyschnięta farba, zwłaszcza wskutek docisku wałka, zostawiała na papierze wyraźne, czarne ślady pogarszające czytelność tekstu drukowanego później na tej stronie.

Suszak na wydruki to drewniana, podłużna rama z osadzonymi na niej odpowiednio wygiętymi prętami z aluminiowego drutu, tworzącymi przegródki (ponad 100) na świeżo wydrukowane arkusze. Arkusze te wsuwane były pomiędzy druciane pręty. Suszak umieszczony był na stojaku z nóżkami pozwalającymi regulować jego wysokość odpowiednio do wzrostu osoby odbierającej wydrukowane arkusze spod ramki.

Archaiczna, zwłaszcza w drugiej połowie lat 80., technika druku zapewniała w zamian bezpieczeństwo i regularność. Druk był cichy, a urządzenia drukarskie tak proste, że nie mogły się nagle zepsuć. Pewne niedogodności wiązały się z użyciem farby offsetowej. Była ona trudna do zmycia z podłogi i rąk, w ogóle nie schodziła z odzieży. Ponadto wydzieliała intensywny zapach zbliżony do nafty, co wywoływało niekiedy zainteresowanie i pytania osób niewtajemniczonych o pochodzenie tego zapachu. W trakcie druku powstawały też odpady: arkusze „rozbiegowe” przed rozpoczęciem drukowania właściwego nakładu, arkusze niedodrukowane, zużyte matryce białkowe itp. Odpady te były skrupulatnie gromadzone, a po druku zabierane z nakładem i palone poza lokalem-drukarnią.

„Mała Polska” datowana była na poniedziałek – dzień zamknięcia numeru, a jej druk odbywał się we wtorek od rana do popołudnia i trwał 4-5 godzin. Nowo wydrukowany numer dostarczano wprost z miejsca druku do mieszkania, gdzie był cięty i pakowany.

Prosta, by nie powiedzieć prymitywna, technika druku sprawiała, że szata graficzna „Małej Polski” nie była zbyt atrakcyjna. Praktycznie nie istniała możliwość zamieszczenia grafiki, ponieważ maszyna do pisania wycinała w matrycy białkowej wyłącznie obrys liter. Niedogodność tę przezwyciężono posługując się dwukrotnie specjalną pieczętką, która dodatkowo wprowadzała jeszcze kolor.³ W numerze 28 z 1983 roku (10 X) pojawiła się pieczętka o treści „Waleśa Nobel”, a w numerze 200 z 1987 roku (9 III) pieczętka z liczbą „200” odbita na wydrukowanym tekście. Eksperymentem była też „Krzyżówka świąteczna” zamieszczona w numerze 205 (13 IV 1987) – kwadrat o boku 5 pól wystukany literką „m”, przypominający tabliczkę czeko-



Maria Skupień-Hojny



Teresa Stankiewicz



Jacek Banduła



Grzegorz Nieniewski



Grażyna Śmigielska



Maciej Leśniak (1985)

lady. Dwa z sześciu wyrazów do odgadnięcia: „Największy ściek Polski” – odp. „Wisła”; „W real socjalizmie jest zawsze większy niż ilość towaru na sklepowych półkach” – odp. „Popyt”. Redakcja nie napisała nic o nagrodach za prawidłowe rozwiązanie, ani nie podała swojego adresu. Eksperymentu nie kontynuowano.

MP zamieściła też dwie grafiki drukowane. Pierwsza znalazła się w numerze 34/70 (27 VIII 1984). Wykonana została na matrycy metodą nakłuwania – obraz powstał z kropek tworzących kontury rysunku, a kropki uzyskano przekuwając bibułę matrycy szpilką. Rysunek przedstawiał sowieckiego niedźwiedzia obejmującego pazurami kulę ziemską, na którego najezdza walec z polską flagą i napisem „Solidarność”. Drugi rysunek wykonany tą techniką ukazał się we wspomnianym już numerze stanowiącym okładkę dla kompletu numerów „papieskich”. Przedstawiał Jana Pawła II z wyciągniętymi rękami do wiernych w geście powitania.

W grudniu 1984 roku rozproszone zostały dwa numery (z 3 i 12 XII) wykonane maszynowo na powielaczu białkowym, a nie ręcznie na „ramce”, przez Porozumienie Prasowe „Solidarność Zwycięży” na jednorazowe zamówienie MP. Są one nieco lepszej jakości niż firmowe numery „Małej Polski” z „ramki” i nieco się od nich różnią.

Technika sitodruku z użyciem matrycy białkowej stosowana od początku istnienia MP zastąpiona zostaje w jesieni 1988 roku – od numeru 34/280 (3 X 1988) – „sitem”



Jolanta Zator (1982)

naświetlanym fotograficznie. Różnica między starą i nową techniką drukarską polegała na tym, że tekst przenoszony z „sita” na papier powstawał już nie na matrycy, lecz bezpośrednio na „sicie”. W tym celu „sito” powlekało światłoczułą emulsją, a następnie przykładano do niego klisze fotograficzne z obrazem tekstu,

z tzw. diapozytyw – czyli przezroczysta błona filmowa z czarnym obrazem tekstu. „Sito” naświetlano w ciemni fotograficznej. Światłoczuła emulsja utwardzała się w miejscach nieprzykrytych przez czarny obrys liter na kliszy, a pod tym obrysem pozostawała miękka i potem była wypłukiwana wodą. Dzięki temu farba drukarska – podobnie jak przez matrycę białkową – przenikała z „sita” na papier, dając drukowany tekst. Tak właśnie wydrukowany został jeszcze pod koniec 1987 roku „Kalendarz Małej Polski” na rok 1988. Był on drukowany na zamówienie MP przez drukarzy z „Promienistych”. W wy-

niku dobrze rozwijającej się współpracy z nimi w ostatnich miesiącach ukazywania się „Małej Polski” jej druk wykonywany był pod ich nadzorem albo przez nich.

Zastosowanie klisz fotograficznych umożliwiło drukowanie nie tylko liter z maszyny do pisania, ale też liter-czcionek pochodzących z prawdziwego składu drukarskiego. Toteż od numeru 34/280 winieta „Małej Polski” drukowana jest taką właśnie czcionką. W numerze następnym czcionką taką wydrukowane zostały tytuły artykułów oraz ogłoszenia. Nowa technika druku pozwalała

Jak bardzo zmieniły nas ostatnie lata?
Czy potrafimy przezwyciężyć w sobie pamięć Sierpnia,
rozrywając zwykłą kulę ziemską?
„Solidarność” jest w nas

1988

Kalendarz MAŁEJ POLSKI

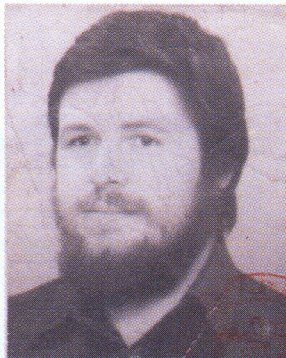
STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1 P Nowak, Mikołajczyk 2 P Szymon, Głowacki 3 P Szymon, Głowacki 4 P Szymon, Głowacki 5 P Szymon, Głowacki 6 P Szymon, Głowacki 7 P Szymon, Głowacki 8 P Szymon, Głowacki 9 P Szymon, Głowacki 10 P Szymon, Głowacki 11 P Szymon, Głowacki 12 P Szymon, Głowacki 13 P Szymon, Głowacki 14 P Szymon, Głowacki 15 P Szymon, Głowacki 16 P Szymon, Głowacki 17 P Szymon, Głowacki 18 P Szymon, Głowacki 19 P Szymon, Głowacki 20 P Szymon, Głowacki 21 P Szymon, Głowacki 22 P Szymon, Głowacki 23 P Szymon, Głowacki 24 P Szymon, Głowacki 25 P Szymon, Głowacki 26 P Szymon, Głowacki 27 P Szymon, Głowacki 28 P Szymon, Głowacki 29 P Szymon, Głowacki 30 P Szymon, Głowacki 31 P Szymon, Głowacki	1 P Nowak, Mikołajczyk 2 P Nowak, Mikołajczyk 3 P Nowak, Mikołajczyk 4 P Nowak, Mikołajczyk 5 P Nowak, Mikołajczyk 6 P Nowak, Mikołajczyk 7 P Nowak, Mikołajczyk 8 P Nowak, Mikołajczyk 9 P Nowak, Mikołajczyk 10 P Nowak, Mikołajczyk 11 P Nowak, Mikołajczyk 12 P Nowak, Mikołajczyk 13 P Nowak, Mikołajczyk 14 P Nowak, Mikołajczyk 15 P Nowak, Mikołajczyk 16 P Nowak, Mikołajczyk 17 P Nowak, Mikołajczyk 18 P Nowak, Mikołajczyk 19 P Nowak, Mikołajczyk 20 P Nowak, Mikołajczyk 21 P Nowak, Mikołajczyk 22 P Nowak, Mikołajczyk 23 P Nowak, Mikołajczyk 24 P Nowak, Mikołajczyk 25 P Nowak, Mikołajczyk 26 P Nowak, Mikołajczyk 27 P Nowak, Mikołajczyk 28 P Nowak, Mikołajczyk 29 P Nowak, Mikołajczyk 30 P Nowak, Mikołajczyk	1 P Nowak, Mikołajczyk 2 P Nowak, Mikołajczyk 3 P Nowak, Mikołajczyk 4 P Nowak, Mikołajczyk 5 P Nowak, Mikołajczyk 6 P Nowak, Mikołajczyk 7 P Nowak, Mikołajczyk 8 P Nowak, Mikołajczyk 9 P Nowak, Mikołajczyk 10 P Nowak, Mikołajczyk 11 P Nowak, Mikołajczyk 12 P Nowak, Mikołajczyk 13 P Nowak, Mikołajczyk 14 P Nowak, Mikołajczyk 15 P Nowak, Mikołajczyk 16 P Nowak, Mikołajczyk 17 P Nowak, Mikołajczyk 18 P Nowak, Mikołajczyk 19 P Nowak, Mikołajczyk 20 P Nowak, Mikołajczyk 21 P Nowak, Mikołajczyk 22 P Nowak, Mikołajczyk 23 P Nowak, Mikołajczyk 24 P Nowak, Mikołajczyk 25 P Nowak, Mikołajczyk 26 P Nowak, Mikołajczyk 27 P Nowak, Mikołajczyk 28 P Nowak, Mikołajczyk 29 P Nowak, Mikołajczyk 30 P Nowak, Mikołajczyk 31 P Nowak, Mikołajczyk	1 P Nowak, Mikołajczyk 2 P Nowak, Mikołajczyk 3 P Nowak, Mikołajczyk 4 P Nowak, Mikołajczyk 5 P Nowak, Mikołajczyk 6 P Nowak, Mikołajczyk 7 P Nowak, Mikołajczyk 8 P Nowak, Mikołajczyk 9 P Nowak, Mikołajczyk 10 P Nowak, Mikołajczyk 11 P Nowak, Mikołajczyk 12 P Nowak, Mikołajczyk 13 P Nowak, Mikołajczyk 14 P Nowak, Mikołajczyk 15 P Nowak, Mikołajczyk 16 P Nowak, Mikołajczyk 17 P Nowak, Mikołajczyk 18 P Nowak, Mikołajczyk 19 P Nowak, Mikołajczyk 20 P Nowak, Mikołajczyk 21 P Nowak, Mikołajczyk 22 P Nowak, Mikołajczyk 23 P Nowak, Mikołajczyk 24 P Nowak, Mikołajczyk 25 P Nowak, Mikołajczyk 26 P Nowak, Mikołajczyk 27 P Nowak, Mikołajczyk 28 P Nowak, Mikołajczyk 29 P Nowak, Mikołajczyk 30 P Nowak, Mikołajczyk	1 P Nowak, Mikołajczyk 2 P Nowak, Mikołajczyk 3 P Nowak, Mikołajczyk 4 P Nowak, Mikołajczyk 5 P Nowak, Mikołajczyk 6 P Nowak, Mikołajczyk 7 P Nowak, Mikołajczyk 8 P Nowak, Mikołajczyk 9 P Nowak, Mikołajczyk 10 P Nowak, Mikołajczyk 11 P Nowak, Mikołajczyk 12 P Nowak, Mikołajczyk 13 P Nowak, Mikołajczyk 14 P Nowak, Mikołajczyk 15 P Nowak, Mikołajczyk 16 P Nowak, Mikołajczyk 17 P Nowak, Mikołajczyk 18 P Nowak, Mikołajczyk 19 P Nowak, Mikołajczyk 20 P Nowak, Mikołajczyk 21 P Nowak, Mikołajczyk 22 P Nowak, Mikołajczyk 23 P Nowak, Mikołajczyk 24 P Nowak, Mikołajczyk 25 P Nowak, Mikołajczyk 26 P Nowak, Mikołajczyk 27 P Nowak, Mikołajczyk 28 P Nowak, Mikołajczyk 29 P Nowak, Mikołajczyk 30 P Nowak, Mikołajczyk	1 P Nowak, Mikołajczyk 2 P Nowak, Mikołajczyk 3 P Nowak, Mikołajczyk 4 P Nowak, Mikołajczyk 5 P Nowak, Mikołajczyk 6 P Nowak, Mikołajczyk 7 P Nowak, Mikołajczyk 8 P Nowak, Mikołajczyk 9 P Nowak, Mikołajczyk 10 P Nowak, Mikołajczyk 11 P Nowak, Mikołajczyk 12 P Nowak, Mikołajczyk 13 P Nowak, Mikołajczyk 14 P Nowak, Mikołajczyk 15 P Nowak, Mikołajczyk 16 P Nowak, Mikołajczyk 17 P Nowak, Mikołajczyk 18 P Nowak, Mikołajczyk 19 P Nowak, Mikołajczyk 20 P Nowak, Mikołajczyk 21 P Nowak, Mikołajczyk 22 P Nowak, Mikołajczyk 23 P Nowak, Mikołajczyk 24 P Nowak, Mikołajczyk 25 P Nowak, Mikołajczyk 26 P Nowak, Mikołajczyk 27 P Nowak, Mikołajczyk 28 P Nowak, Mikołajczyk 29 P Nowak, Mikołajczyk 30 P Nowak, Mikołajczyk

też na zmniejszanie czcionki pochodzącej z maszyny do pisania i na zamieszczanie grafik. Od numeru 36/282 (31 X 1988) drukowany jest w MP humor rysunkowy oraz rysunki innej treści.

Zespół drukarski

„Małą Polskę” drukowano w mieszkaniach prywatnych. Przez długi czas na drukarnię wykorzystywane było mieszkanie **Marii Skupień** (po mężu Hojny) przy ul. Włoskiej 17 w Krakowie. Drukowano także w pracowniach dwojga krakowskich artystów malarzy: **Macieja Leśniaka** przy ul. Gersona 16A i **Teresy Stankiewicz** przy ul. Kazimierza Wielkiego 113. Przez ostatnie pół roku wydawania MP jej drukarnia mieściła się w domku samotnie mieszkającego, emerytowanego nauczyciela **Zbigniewa Kwaśnego** przy ul. Kolejowej 11 w Prokocimiu (zmarł przed kilkoma laty).

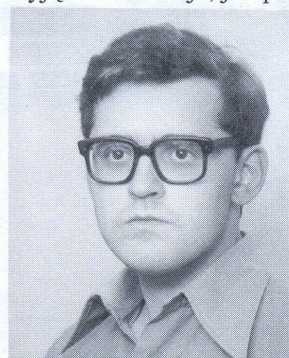
Zespół drukarzy tworzyli: wspomniana już **Maria Skupień**, uczycząca jednocześnie do druku swojego mieszkania, wówczas i dzisiaj nauczycielka historii; **Grzegorz Nieniewski** – uczeń szkoły średniej, dziś pracujący w jednym z krakowskich wydawnictw; **Jacek Banduła**, wtedy student architektury Politechniki Krakowskiej, obecnie architekt-urbanista; **Grażyna Śmigielska**, wtedy studentka Akademii Ekonomicznej w Krakowie, dziś pracownik naukowy tejże uczelni; **Antoni Biel**, w swoim domowym piecu centralnego ogrzewania palił pozostałości po druku, wtedy doktorant UJ i aplikant prokuratorski, dziś prokurator.



Antoni Biel (1980)

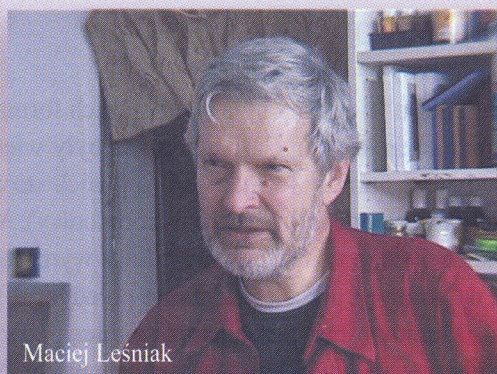
Kilka numerów MP wydrukowali ludzie spoza zespołu MP: dwa nakłady (jeden numer rezerwowo i jeden „regularny”) wykonał na zlecenie Porozumienia Prasowego „Solidarność Zwycięży” na swoim powielaczu białkowym **Leszek Jaranowski**, wówczas pracownik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Krakowie, a także drukarz podziemnego „Hutnika”, dzisiaj współwłaściciel małej drukarni. Druk „Kalendarza Małej Polski” na rok 1988 oraz dziewięć ostatnich numerów MP wykonali techniką „sita” naświetlanego fotograficznie drukarze „Promienistych” – **Paweł Turnau**, wówczas student matematyki i filozofii, teraz tłumacz, oraz **Sławomir Kołodziej**, wówczas student matematyki UJ, obecnie matematyk i profesor na tej samej uczelni. Nowa technika druku wymagała wykonania diapozytywów, czym zajmował się **Andrzej** z Nowej Huty (nazwiska nie udało się ustalić). Kalendarz MP, tytuły tekstów oraz nową winietę „Małej Polski” odwzorowane potem fotograficznie na diapozytyw składał z czcionek drukarskich **Tadeusz Banduła**, wówczas zecer w jednym z zakładów Drukarni Związkowej przy ul. Dietla 31.

Regularne drukowanie MP wymagało stałych dostaw papieru. Był on „załatwiany” przeze mnie powszechną w PRL metodą paserską – znajomy drukarz wynosił „towar” z państwowej, wspomnianej już Drukarni Związkowej, i sprzedawał na wolnym rynku. Zdarzały się niekiedy wyjątkowe okazje, jak propozycja jednorazowego zakupu



Waldemar Bukowski (1983)

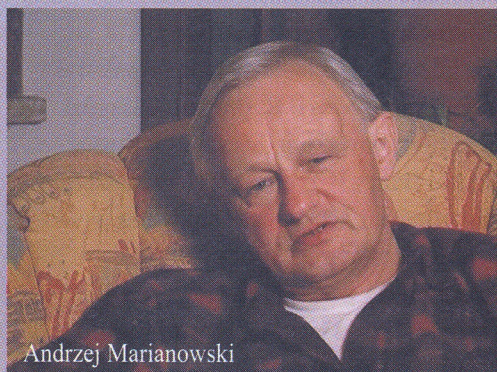
aż tony papieru. Większe zapasy papieru magazynowane były w garażach udostępnionych przez **Tadeusza Świdę** przy ul. Komandosów (osiedle Podwawelskie, za kościołem), **Adama Świdę** przy ul. Podedworze (osiedle Piaski Nowe) i **Józefa Turskiego** (zmarł w 2008 roku) przy ul. Stachewicza 10 (blok garażowy) na Azorach.



Maciej Leśniak



Antoni Biel



Andrzej Marianowski



Jolanta Zator-Kozłowska



Waldemar Bukowski

Cięcie i pakowanie nakładu

„Mała Polska” odbijana była na arkuszach formatu A3 dwustronnie zadrukowanych. Na arkuszu były więc albo dwa pojedyncze numery formatu A4 (o dwóch stronach), albo jeden numer podwójny (czterostronicowy). W obu przypadkach świeżo wydrukowany arkusz wymagał albo złożenia na połowę i przecięcia (numer pojedynczy), albo złożenia na połowę bez przecinania (numer podwójny). Cięcie wykonywano zwykłym nożem kuchennym. Numer przywożony był z drukarni we wtorek wieczorem, a cięcie i pakowanie odbywało się w środę do południa. Trwało 3-4 godziny.

Po przecięciu arkuszy lub tylko złożeniu ich na połowę pakowano egzemplarze MP według rozdzielnika dostarczanego wcześniej dwuosobowej ekipie wykonującej cięcie i pakowanie. Rozdzielnik zmieniał się z tygodnia na tydzień, gdyż zmieniała się także liczba zamawianych numerów. Zamówienia pochodziły z kilkunastu punktów odbioru, z których każdy miał swój kryptonim i oznakowanie umieszczane na przeznaczonej dla niego paczce.

Wydrukowany numer trafiał wprost z „drukarni” do mieszkań, gdzie był składany, cięty i pakowany. Działo się to w mieszkaniu **Marii R.** przy ul. Olszańskiej 20, wtedy redaktorki krakowskich „Zeszytów Prasoznawczych”, w mieszkaniu **Beaty Kozłowskiej** (po mężu Stawiarskiej) przy ul. Strzelców 17, wówczas studentki psychologii UJ, dziś psychologa w ośrodku adopcyjnym, w mieszkaniu **Marii Rzepińskiej** przy ul. Królewskiej 61A, nieżyjącej już profesor krakowskiej ASP, oraz w mieszkaniu-pra-

cowni malarskiej wspomnianej już **Teresy Stankiewicz**. Wspólnie z nimi „Małą Polskę” cięły i pakowały **Jolanta Zator** (po mężu Kozłowska), wtedy pracownica Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, dziś nauczycielka języka polskiego w Andrychowie, i **Barbara Marianowska** – wtedy pracownik Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Budowy Urządzeń Chłodniczych CeBeA w Krakowie, dziś posłanka PiS.

Rozwożenie do skrzynek kolportażowych

Zespołem kolportażowym przez długi czas kierowała **Magdalena Stwora**, która zawiadywała cięciem, pakowaniem, wysyłką numeru i odbiorem pieniędzy przychodzących kanałami kolportażowymi, wtedy pracownik Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, obecnie mieszka w USA.



Magdalena Stwora (1984)

Kolportaż MP rozpoczynał się w środę po południu. Nakład rozwożono firmowym fiatem 126p, który podstawiany był na umówione miejsce przez „mechanika” opiekującego się nim przez pozostałe dni tygodnia. Samochód odbierał od niego dyżurny kierowca rozwożący w danym dniu MP po mieście. Odpowiednio oznakowane paczki ładował do samochodu, a następnie rozwoził do 15-20 skrzynek kol-

LOKALE

Drukarnie



ul. Włoska 17

ul. Kolejowa 11



ul. Kazimierza Wielkiego 113



ul. Gersona 16a





Barbara Marianowska (1989)

portażowych – prywatnych mieszkań we wszystkich rejonach Krakowa – od Śródmieścia i Krowodrzy po Podgórze i Nową Hutę. Stamtąd dopiero paczki trafiały do różnych zakładów pracy, środowisk i instytucji.

Cotygodniowy objazd wszystkich skrzynek kolportażowych trwał 4-5 godzin. Kierowca dostarczał do każdego punktu nowy numer MP, odbierał pieniądze za poprzedni i ewentualne zwroty. Trafiały też do niego informacje od autorów. Po zakończeniu objazdu kierowca odstawił samochód w umówione miejsce, skąd zabierał go firmowy „mechanik”. Komuś innemu przekazywał pieniądze, zwroty i inne materiały otrzymane w punktach kolportażowych.

Pierwszym samochodem firmowym MP był wysłużony mały fiat Masłowski. Podarował go firmie, gdy kupił sobie nowy samochód. Potem do rozwoju „Małej Polski” zakupiony został drugi maluch, który zastąpił samochód poprzedni.

Pierwszym kierowcą rozwijającym MP do mieszkań-skrzynek kolportażowych był **Tomasz Masłowski** (syn Władysława), wtedy student Politechniki Krakowskiej, obecnie przedsiębiorca budowlany, mieszka w USA. Po nim przez długi czas MP rozwodził **Marian Kudela**, z zawodu kierowca, który zajmował się również firmowym „maluchem” jako „mechanik”, wtedy pracownik Bibliote-

ki Wojewódzkiej w Krakowie. Kierowcami byli także **Roman Cedro**, **Waldemar Bukowski**, w późniejszym okresie także formalny właściciel firmowego samochodu MP, wtedy i dziś pracownik Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, oraz **Zbigniew Turek**, wówczas „inicjatywa prywatna”, obecnie właściciel firmy transportowej. Mechanikiem zajmującym się samochodem firmowym był **Andrzej Marianowski**, wtedy inżynier mechanik.



Tomasz Masłowski (1985)

„Mała Polska” docierała również do tajnych struktur „Solidarności” za pośrednictwem tzw. Sekretariatu – powstałego w 1982 roku systemu łączności Regionalnej Komisji Wykonawczej „S” Małopolska z działaczami „S” (również ukrywającymi się) oraz z ogólnopolską Tymczasową Komisją Koordynacyjną „S” i z zagranicą. Dostarczaniem całej prasy podziemnej z Krakowa i Małopolski do Sekretariatu oraz przekazywaniem informacji z Sekretariatu do redakcji podziemnych pism zajmował się pracownik PAN **Andrzej Łaptaś**.

Część tej prasy, w tym „Mała Polska”, wpuszczana była na bieżąco w kolportażowe kanały na zagranicę, obsługiwane cyklicznie przez specjalnie do tego przystosowany samochód-bus, który uprzednio woził Biblię do ZSRR. W ten sposób MP wydostawała się za granicę – do Brukseli, Londynu i Waszyngtonu. Bardzo szybko docierała też do Monachium – do Radia Wolna Europa, które czerpało z niej wiadomości do swych audycji.

LOKALE

Rozdzielnie

ul. Królewska 61a



ul. Olszańska 20, z prawej: ul. Strzelców 17



Czytelnicy

Trudno dzisiaj ustalić dokładny krąg odbiorców „Małej Polski”. Przeważały środowiska akademickie (AGH, UJ, PAN), inteligencja techniczna krakowskich zakładów pracy (Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Budowy Urządzeń Chłodniczych „Cebea” w Krakowie, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, Instytut Obróbki Skrawaniem, Huta im. Lenina). „Mała Polska” docierała też poza Kraków – do różnych miejscowości w Małopolsce, na Śląsk (Rybnik) i, oczywiście, do Warszawy.

Według wspomnianego wyżej Andrzeja Łaptasia koordynującego dostawę podziemnej prasy do Sekretariatu RKW „S” Małopolska, niektórzy odbiorcy MP dopominali się o nią, a opinia o piśmie była na ogół dobra. „Pamiętam, że w środowiskach niezwiązanych z podziemiem – wspomina dzisiaj Łaptaś – uważano po prostu, że jest ciekawie pisana. W środowiskach związanych z RKW „S” Małopolska czasem denerwowała swoją niezależnością”.

Cechą „czytelniczą” wyróżniającą MP spośród innych podziemnych tytułów była odpłatność – za dostarczane numery trzeba było płacić, co wówczas nie było powszechne. I paradoksalnie, przywiązywało to czytelników do pisma. Jest ono do dziś pamiętane jako gazетка o nie najlepszej jakości druku, bardzo regularna, zwięzła, dowcipna i... płatna.

„Mała Polska” na nowo – reedycja po dwudziestu latach

Idea odtworzenia wszystkich 291 numerów „Małej Polski” zrodziła się na wiosnę 2007 roku podczas przygotowań do obchodów 25-lecia powstania zaprzyjaźnionego z MP, również podziemnego „Hutnika”. W gronie trzech osób: Ewa Ryłko i Władysław Tyrański (przed 20 laty redaktorki Małej Polski) oraz Adam Świda (należący do ścisłego grona współpracowników pisma) ustalono, że nie może to być typowy reprint, ponieważ skanowanie oryginalnych numerów MP nie gwarantowało zadowalającej czytelności wydruku finalnego. Stąd koncepcja reedycji, a nie reprintsu, co oznaczało wpisanie tekstu wszystkich numerów do komputera, a następnie złożenie ich komputerowo na wzór oryginału. Po rozeznaniu okazało się, że do przepisania jest ok. 1700 stron maszynopisu.

Wiadomo było od początku, że przynajmniej część tej ogromnej pracy musi być wykonana odpłatnie, najlepiej z grantów przyznawanych organizacjom pozarządowym. Tak powstał plan założenia koła sympatyków MP przy stowarzyszeniu Komitet Obywatelski miasta Krakowa. Koło takie powołano w czerwcu 2007, a w zebraniu założycielskim – oprócz wymienionej wyżej trójki inicjatorów – uczestniczyli: Maria Masłowska, wdowa po założycielu



Obchody Sierpnia 1980 w 2007 roku zorganizowane przez Komitet Obywatelski miasta Krakowa (od lewej): Władysław Tyrański, Tomasz Masłowski, Maria Masłowska, Ewa Ryłko, Adam Świda

pierwszym redaktorem naczelnym pisma, Krystyna Strzelecka, Maria Skupień, Józef Kozak, Andrzej Skowroński, Maciej Pawłowski i Tadeusz Świda.

We wrześniu koło otrzymało darowiznę w wysokości 2 tys. dolarów USA od Tomasza Masłowskiego, syna założyciela pisma, mieszkającego w Stanach. W październiku tegoż roku Ministerstwo Edukacji Narodowej realizujące program „Wychowanie patriotyczne młodzieży 2007” przyznało grant w wysokości 17 tys. zł na przedsięwzięcie koła pod nazwą „Jak powstawała, o czym pisała i czemu służyła solidarnościowa bibuła w PRL? – internetowa reedycja, z udziałem młodzieży gimnazjalnej, podziemnego tygodnika niezależnego „Mała Polska”, wychodzącego w latach 1983-1989 w Krakowie, dopełniona cyklem pogadarek, pokazów i innych działań o charakterze edukacyjnym”.

W projekcie uczestniczyli uczniowie klas drugich i trzecich (14 oddziałów, 326 uczniów) Gimnazjum Nr 1 w Krakowie przy ul. Bernardyńskiej 7 (dyrektor Mariusz Graniczka). Ich zadaniem było przepisanie na komputerze



Mariusz Graniczka – dyrektor Gimnazjum Nr 1 w Krakowie przy ul. Bernardyńskiej 7

wszystkich numerów „Małej Polskiej”. Przedsięwzięcie rozpoczęto 30 października 2007 od pogadanki dla uczniów o polskim fenomenie, jakim była prasa podziemna, tak podczas okupacji niemieckiej, jak i po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Pogadanka zakończyła się instruktażem dla młodzieży, jak przepisywać MP, po czym każdy uczeń otrzymał do przepisania na zajęciach z informatyki jeden numer pisma. Praca oceniana była przez nauczyciela jak każde zadanie domowe.



Uczniowie Gimnazjum Nr 1 w Krakowie przepisują MP na zajęciach z informatyki

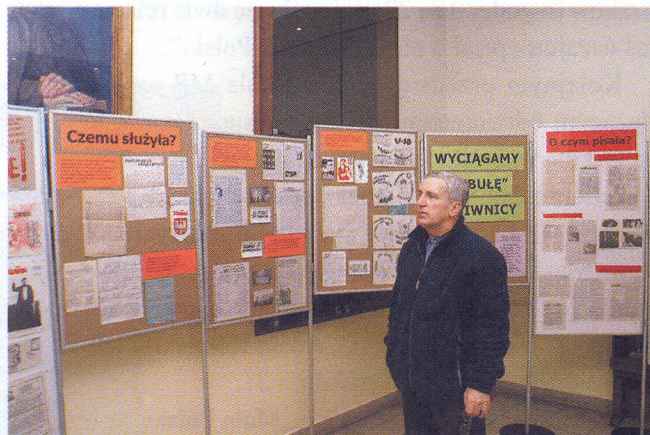
Przepisywanie MP trwało do końca grudnia pod okiem dwojga nauczycieli informatyki: Łukasza Kornasia i Kingi Jędrzejczyk. Numery wpisane do komputera przez uczniów przechodziły następnie przez dokładną, profesjonalną korektę, która eliminowała dużą liczbę błędów popełnionych przy przepisywaniu. Na bardzo czasochłonne przygotowanie reedycji do druku przeznaczono znaczną część funduszy z grantu.

Projekt reedycji „Małej Polskiej” przewidywał uruchomienie strony internetowej przeznaczonej do gromadzenia odtworzonych materiałów archiwalnych oraz materiałów współczesnych dotyczących przedsięwzięcia. Strona taka została umieszczona w grudniu 2007 pod adresem <www.malopolska.org>. Zawiera archiwum internetowe MP (654 pliki w formacie JPG – w każdym pliku zapisano jedną stronę z 291 odtworzonych numerów MP), rubryki tematyczne oraz rubryki dodatkowe, ułatwiające korzystanie z witryny.

Urządzono trzy imprezy towarzyszące przepisywaniu numerów MP przez uczniów. W przeddzień Święta 11 Listopada w 2007 roku w Gimnazjum Nr 1 otwarta została wystawa nielegalnych druków z lat 80., zebranych w akcji „Wyciągamy bibułę z piwnicy”. Uczniowie mieli zwrócić się do rodziców i in-

nych członków rodziny z zapytaniem, czy nie zachowali oni nielegalnych druków z lat 80. Zdobyte w ten sposób materiały wyeksponowano na 13 planszach w holu szkoły na 4 tygodnie – do 13 grudnia 2007.

Kolejną imprezą był pokaz druku gazety podziemnej z lat 80., z użyciem oryginalnego sprzętu drukarskiego, na którym powstawała „Mała Polska” i „Hutnik” – inne, znane i cenione, krakowskie pismo podziemne z tamtych lat. Oryginalny był nie tylko sprzęt drukarski, ale i sami drukarze:



Wystawa solidarnościowej bibuły z lat 80. w holu Gimnazjum nr 1 w Krakowie – plon szkolnej akcji „Wyciągamy bibułę z piwnicy” ogląda Tadeusz Konik, niegdyś wierny czytelnik i kolporter MP

Leszek Jaranowski, drukujący przed laty „Hutnika”, i ja, kierujący drukiem „Małej Polskiej”. Na tę okoliczność przygotowano okolicznościowy numer „Małej Polskiej” wydrukowany jak przed 25 laty. Zawiera on informacje o granicy MEN uzyskanym przez KOMK oraz o powstaniu Koła „Mała Polska” przy KOMK i jego pierwszych inicjatywach.

Grant MEN realizowany w Gimnazjum Nr 1 zakończyła prowadzona przeze mnie sesja edukacyjno-historyczna w 26. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. O czasach, których synonimem pozostał czołg i milicyjna pałka, mówili prof. Andrzej Nowak, historyk z UJ, dziś redaktor miesięcznika „Arcana”, a niegdyś redaktor krakowskiego podziemnego pisma „Arka”, Wojciech Marchewczyk (kiedyś założyciel, redaktor i wydawca pod-



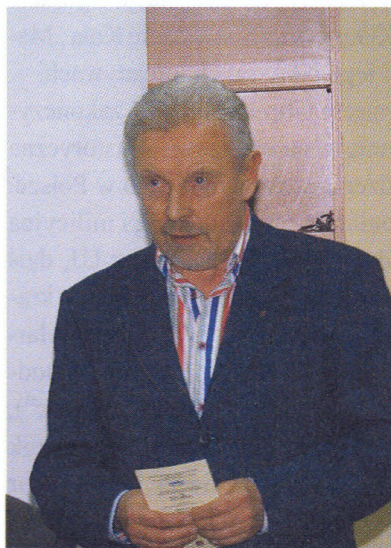
Ludzie podziemnego „Hutnika” na jubileuszu 25-lecia ukazania się pierwszego numeru Hutasa, Teatr Bagatela w Krakowie, wrzesień 2007, (od lewej): Wojciech Marchewczyk, Marian Stachniuk (Porozumienie Prasowe „Solidarność Zwycięży”), Jerzy Surdykowski, Leszek Jaranowski

ziemnego pisma „Hutnik”), Jarosław Szarek, pracownik krakowskiego IPN (autor książki *Czarne juwenalia*, mówiącej o zamordowaniu przez SB Stanisława Pyjasa), Tadeusz Świda, jeden z wielu kolporterów prasy podziemnej w Krakowie. W sesji uczestniczyli także Andrzej Radwański, przewodniczący Komitetu Obywatelskiego miasta Krakowa, oraz Józef Rostworowski, małopolski kurator oświaty.

Na konferencji prasowej zorganizowanej na podsumowanie projektu małopolski kurator oświaty podkreślał wielką wartość pedagogiczną przedsięwzięcia, a dyrektor Gimnazjum Nr 1, który przekazał KOMK pismo wyrażające jego ogromną wdzięczność i podziękowania za realizację w jego szkole projektu będącego „wspaniałą lekcją patriotyzmu dla uczestniczącej w grancie młodzieży”. Jeszcze w tym samym dniu, tj. 12 grudnia 2007, w dwóch kolejnych wydaniach telewizyjnej „Kroniki” nadawanej przez TVP 3 Kraków (o godz. 18 i 22) pojawiły się dwie relacje o sesji, zaś nazajutrz pisał o niej „Dziennik Polski”.

Kolejnym przedsięwzięciem koła MP przy KOMK, służącym odtworzeniu MP, była sesja edukacyjno-historyczna dla wszystkich zainteresowanych, zaplanowana na 24 kwietnia 2008, w 25. rocznicę ukazania się pierwszego numeru MP i 22. rocznicę śmierci jej założyciela Władysława Masłowskiego. Sesja współorganizowana była przez Fundację Centrum Czynu Niepodległościowego w Krakowie (prof. Tomasz Gąsowski, Adam Roliński) i odbyła się w jej siedzibie przy ul. Syrokomli 21.

Podczas sesji przedstawiano „Małą Polskę” z różnych stron. Wydaje się, że przetrwała ona sześć lat bez wpadki m.in. dlatego, że w tej podziemnej firmie wydawniczej obowiązywały ostre konspiracyjne rygory. Trzy jej działy, tj. redakcja, druk i kolportaż pracowały oddzielone od siebie. Tylko jeden człowiek, czyli ja, miał bezpośredni kontakt ze wszystkimi trzema działami, a właściwie z osobami kierującymi tymi działami, bo z pozostałymi kontaktował



prof. Tomasz Gąsowski, prezes krakowskiej Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, otwiera 24 kwietnia 2008 sesję edukacyjno-historyczną z okazji 25. rocznicy wydania pierwszego numeru MP

się tylko w przypadku bezwzględnej konieczności. I nie był to inicjator przedsięwzięcia Władysław Masłowski, który zawiadywał redakcją, i którego trzeba było z tego powodu chronić najbardziej.

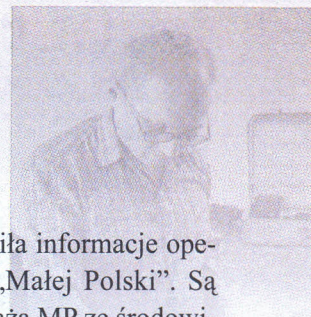
Ewa Zając z krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej zastanawiała się, czy sześć lat działalności MP bez wpadki było wynikiem ścisłego przestrzegania przez jej ludzi zasad konspiracji, czy może „odpuszczenia” jej przez Służbę Bezpieczeństwa? Z zachowanych, skąpych dokumentów

6 lat bez wpadki

Srebrny jubileusz „Małej Polski” – podziemnej „popołudniówki”

Jest co świętować, skoro wydali w latach 80. aż 291 numerów tygodnika „Mała Polska”. 25. rocznica debiutu niezależnego pisma, którego redakcja nigdy nie wpadła w ręce bezpieki, to okazja do przypomnienia, jak rodziła się w Polsce wolna prasa.

Maszynopis, powielany techniką sitodruku, ukazał się oficjalnie w Krakowie w lutym 1983 r. i dotrwał aż do roku 1989, gdy zaczynały się obrady Okrągłego Stołu. Jubileuszu nie doczekał, niestety, pierwszy redaktor naczelny „Małej Polski” – Władysław Masłowski. To ten prasoznawca i dziennikarz wymyślił, iż

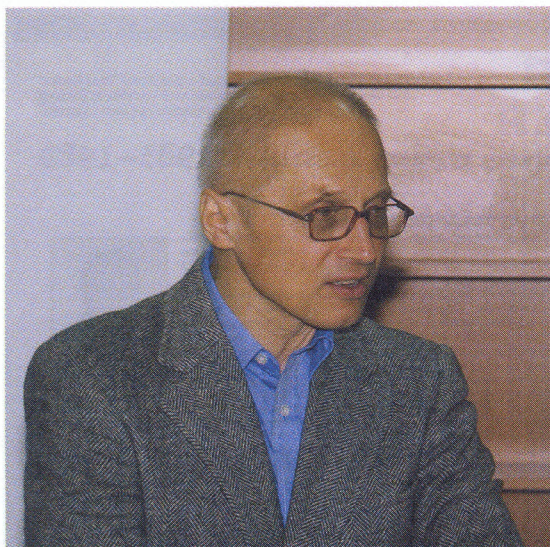


archiwalnych wynika, że SB gromadziła informacje operacyjne o domniemanych twórcach „Małej Polski”. Są one początkowo mało precyzyjne i wiążą MP ze środowiskiem nauczycielskim. Brak personalnego powiązania MP z podziemnymi strukturami „Solidarności”, gdzie SB miała swoich agentów, uniemożliwił rutynowe rozpracowanie w obrębie Wydziału III zajmującego się opozycją. W 1987 roku SB już wie, że twórcy „Małej Polski” wywodzą się z krakowskiego środowiska dziennikarskiego. Pismo rozpracowywane jest przez grupę operacyjno-śledczą – Sprawa Operacyjnego Rozpracowania (SOR) „Działacze”. Ale wtedy miało się ku „okrągłemu stołowi” i być może SB nie oplotało się już podejmować żadnej akcji przeciw dobrze zakonspirowanej firmie.

Analiza zawartości MP przedstawiona przez Pawła Naleźniaka przyniosła kilka interesujących spostrzeżeń. Po pierwsze, widać, że „Mała Polska” była pismem robionym przez fachowców-dziennikarzy, a nie przez amatorów, jak prawie wszystkie podziemne gazety tego czasu. Po drugie, była pismem informacyjnym, preferującym krótkie formy dziennikarskie, jak informacja, informacja skomentowana

Dyskusja o roli solidarnościowej bibuły w późnym PRL-u (na pierwszym planie od lewej): Tomasz Gugąła („Myśli Nieinternowane”), Maciej Gawlikowski (KPN, NZS), Andrzej Fischer (Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego).





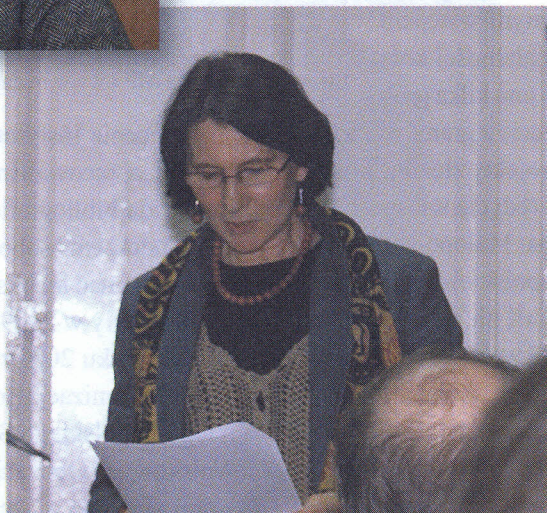
Władysław Tyrzański opowiada historię „Małej Polski”

oraz krótkie teksty publicystyczne na tematy aktualne, starając się jednocześnie być pismem dowcipnym – humorem okraszone były informacje skomentowane i publicystyka. Po trzecie, wychodziła niezwykle regularnie. I po czwarte, osiągnęła imponującą liczbę wydanych numerów – 291, najwięcej w Małopolsce, czwarty wynik w kraju po wrocławskim „Z dnia na dzień” oraz warszawskich „Wiadomościach” i „Woli”.

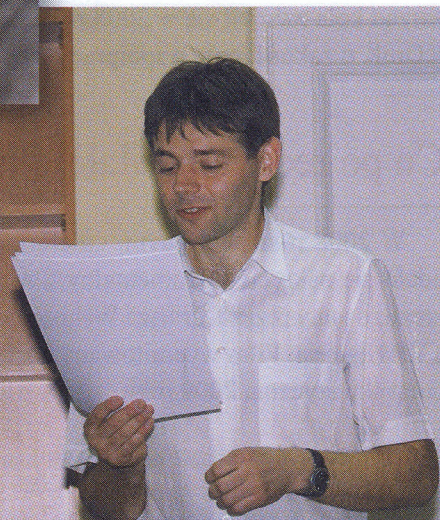
Poproszony o komentarz do tej analizy prof. Walery Pisarek zaakcentował funkcję perswazyjną, jaką przede wszystkim realizowała solidarnościowa bibuła w PRL. Jeśli zatem słuszny był kierunek przemian, który dziennikarsko wspierała „Mała Polska” – a słuszności tej dowodzi obecna rzeczywistość – to pismo, według niego, wypełniało swoje podstawowe założenia, chociaż można mieć wątpliwości, czy kreowany w MP obraz rzeczywistości był pełny. Polemizowałem z tym poglądem, twierdząc iż dziennikarze podziemi walczyli nie tylko o słuszność, ale i o prawdę, ale na skutek odgórnych regulacji politycznych nie było zbyt wielkich możliwości konkurowania w tej walce z dziennikarzami reżimowymi, dysponującymi profesjonalnym warształem pracy, którego pozbawieni byli ludzie uprawiający ten zawód w podziemiu. Skarleniu profesji dziennikarskiej w PRL przeciwstawili się ludzie podziemia, starając się, by oprócz walki o słuszną sprawę, dostarczać także społeczeństwu rzetelnej i wartościowej informacji.

Jednym z takich ludzi był bez wątpienia Masłowski. Jego sylwetkę przybliżyła Ewa Ryłko, którą – gdy przyjechała do Krakowa na studia – najpierw uczył stenografii, a potem redagowania podziemnej gazety. Masłowski – to w relacji Ryłko przede wszystkim harcerz. Solidny, doprowadzający wszystko do końca, patriota nie na pokaz, niezwykle pracowity, zaradny w każdej sytuacji, piechur podążający własnymi szlakami, jako dziennikarz zwięzły i kochający błyskotliwą pointę, otwarty na innych, chciał zmieniać otoczenie i robił to – zgodnie z maksymą „Małej Polski” – „raczej rozumem niż siłą”, negował bezczynność, bez fałszywego wstydu przyznawał się do własnej niewiedzy. I posiadał piękną i coraz rzadszą dziś cechę: słuchał odpowiedzi na swoje pytania.

Finałem sesji była dyskusja „Mała Polska” – „mały” Kraków na temat relacji MP z innymi pismami podziemnymi. Wspominali m.in. Leszek Jaranowski („Hutnik”), Tomasz Gugąła („Myśli Nieinternowane”), Marian Stachniuk (Porozumienie Prasowe „Solidarność Zwycięży”), Maciej Gawlikowski (KPN, NZS). Spotkanie



Ewa Zając z krakowskiego IPN: „Mała Polska” przetrwała, bo nie udało się wprowadzić do niej agenta SB



Paweł Naleźniak: „Małą Polskę” robili fachowcy



Ewa Ryłko: „Małą Polskę” wymyślił człowiek, który miał piękną cechę – słuchał odpowiedzi na swoje pytania

kontynuowano już po sesji w formule nocnych rozmów Polaków przy piwie w lokalu „Still Bar” przy Gołębiej 8.

Tego samego dnia, przed południem, uczestnicy sesji spotkali się przy grobie Władka Masłowskiego na cmentarzu Rakowickim. Tam właśnie pokazałem po raz pierwszy materiały sesyjne zawierające reedycję wszystkich odtworzonych graficznie, zgodnie z pierwowzorem 291 archiwal-

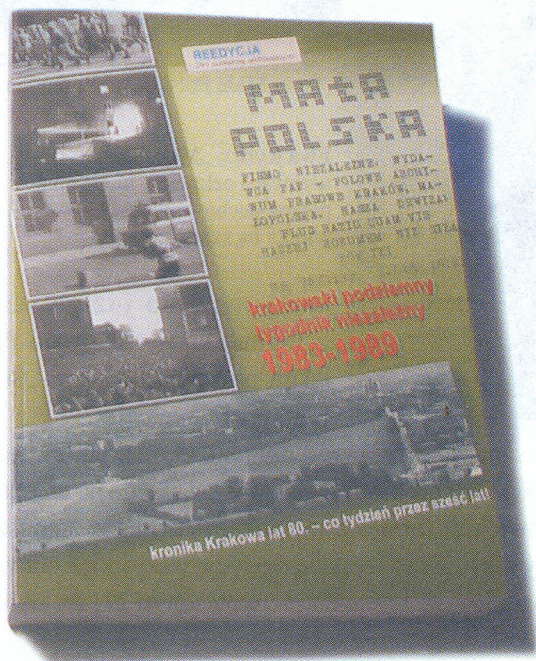
nych numerów „Małej Polski”, przygotowane przede mnie do druku. Materiały (dofinansowane przez gminę Kraków kwotą 2 tys. zł) ukazały się tylko jako sygnałne wydanie reedycji MP (nakład 10 egz.). Były ukoronowaniem rocznej pracy nad odtworzeniem pisma. Książka objętości 656 stron druku formatu A4, choć robiąca wrażenie na uczestnikach sesji, zawierała tylko wstęp historyczny, ograniczający się do wymienienia nazwisk ludzi „Małej Polski”. Nie zawierała natomiast indeksów, na których opracowanie potrzeba było znacznie więcej czasu.

Uzupełnienie reedycji książkowej i reedycji internetowej MP o indeksy oraz ponowne wydanie jej w większym nakładzie, z obszernym wstępem i indeksami było głównym celem działalności koła MP przy KOmK w 2008 roku. Podjęło ono kilka prób zdobycia pieniędzy na to przedsięwzięcie z grantów dla organizacji pozarządowych. Niestety projekty złożone kolejno do programów „Patriotyzm jutra” (edycja wiosna 2008 – Ministerstwo Kultury) oraz „Mecenat Małopolski” (edycja 2007 i 2008 – Województwo Małopolskie) nie uzyskały dofinansowania. Ponadto Zarząd KOmK nie zaakceptował dwóch przygotowanych przez Koło MP wniosków, wskutek czego nie zostały wysłane nigdzie. W tych okolicznościach zarząd koła zwrócił się w 2008 roku do walnego zebrania KOmK o zakończenie współpracy z kołem.

Co po reedycji „Małej Polski”?

W 2008 roku wspólnym, „nieformalnym” wysiłkiem udało się nakręcić dokumentalny film telewizyjny o MP, zrealizowany przez Dariusza Walusiaka na zlecenie kanału TVP Historia. Film wyemitowany został w tym kanale na początku stycznia 2009 roku.

Sygnałne wydanie reedycji 291 numerów „Małej Polski” z 2008 roku – nakład 10 egz.



piątek 27.03.2009

goscie forum linki szukaj kontakt start

MAŁA POLSKA

W tej witrynie odtwarzamy dorobek konspiracyjnej firmy "Mała Polska".
Jeśli ktoś, kiedyś, gdzieś, coś dla niej robił - chcemy to pokazać.
Teraz jest to już bezpieczne, a nawet wskazane.

krakowski podziemny tygodnik niezależny 1983-1989

- ▶ pismo Mała Polska
- ▶ inne wydawnictwa firmy Mała Polska
- ▶ Dokumentacja Stanu Wojennego
- ▶ tektury - indeks
- ▶ oryginały - indeks
- ▶ konspiracyjna firma Mała Polska
- ▶ ludzie Małej Polski
- ▶ ujawniamy Małą Polskę

25 LAT "MAŁEJ POLSKI"

2 lutego 2008 roku minęła 25. rocznica wydania pierwszego numeru "Małej Polski", wówczas dodatku do pisma "Dzierni" - Biuletynu Akademickiego, pisma Akademickiej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" w Krakowie.

"Małą Polskę" założył **Władysław Masłowski**, krakowski dziennikarz i prasoznawca. Współredaktorem i współwydawcą pisma był **Władysław Tyrarski**, a sekretarzem redakcji i redaktorem **Ewa Rytko**. Z czasem MP stała się w pełni samodzielnym, niezależnym tygodnikiem podziemnym. Jej dewizą była starożytna maksyma łacińska: plus ratio quam vis - raczej rozumem niż siłą. W. Masłowski kierował MP do swej śmierci - 24 kwietnia 1988 (do 154 numeru). Potem do końca pismo redagował i wydawał W. Tyrarski wspólnie z E. Rytko. Od 1983 roku przez sześć kolejnych lat wyszło 291 numerów MP. Dla porównania warszawski "Tygodnik Mazowsze", największe ówczesne pismo podziemne "Solidarność", wydał 290 numerów.

"Mała Polska" zasługuje dzisiaj na przypomnienie jako jedno z najbardziej regularnych i najdłużej wydawanych podziemnych pism solidarnościowych w Polsce lat 80, należące do czołówek 4-5 tytułów o najwyższej numeracji bieżącej w kraju.

Władysław Tyrarski

Dołącz do nas!

Strona internetowa MP <www.malapolska.org>

Na zlecenie Instytutu Pamięci Narodowej pod koniec 2008 roku opracowaliśmy z Andrzejem Kręciochem i Adamem Świdą bibliografię zawartości „Małej Polski” połączoną z indeksem osobowym, rzeczowym i geograficznym. Dalsze prace nad indeksami do niniejszej reedycji MP wykonywane były w 2009 roku już bez zlecenia IPN.

Na początku 2009 roku podjęliśmy próbę współpracy z kolejną organizacją pozarządową – krakowskim oddziałem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Represjonowanych w Wojskowych Obozach Specjalnych w latach 1982-1983. Ma ono siedzibę w Lublinie, a w Krakowie jego pełnomocnikiem jest wspomniany już Leszek Jaranowski, kiedyś drukarz podziemnego „Hutnika” i sporadycznie „Małej Polski”. Wyrzucił on zgodę na afiliację Koła MP przy Stowarzyszeniu. Mając takie umocowanie, mogliśmy się zwrócić do różnych podmiotów o dofinansowanie obecnej reedycji „Małej Polski”: Instytutu Pamięci Narodowej, Rady Głównej Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Urzędu Miasta Krakowa, Rady Miasta Krakowa, Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność”, Zarządu Województwa Małopolskiego, Instytutu Książki, Fundacji Ośrodka KARTA, Stowarzyszenia Wolnego Słowa, Stowarzyszenia „Pokolenie”. Nasze starania zostały – jak widać – przynajmniej częściowo uwieńczone powodzeniem, dzięki czemu zaistniała ta reedycja w nakładzie 100 egz.

Ukazuje się ona na 20-lecie zamknięcia pisma na przełomie lutego i marca 1989 roku. Polecamy ją przede wszystkim młodzieży, zwłaszcza tej niestroniącej od historycznej wiedzy źródłowej, jak i wszystkim, którzy dzisiaj nostalgicznie i naiwnie upiększają epokę PRL-u.

Na wydanie drukiem (oraz, oczywiście, w Internecie) czeka jeszcze dokumentacja stanu wojennego autorstwa Władysława Masłowskiego. Drugie – oprócz „Małej Polski” – dzieło jego życia, jak twierdzą fachowcy, unikatowe w skali kraju. Dzieło o wielkiej wartości i równie wielkiej objętości – ponad tysiąc stron maszynopisu. Pracy zatem dla nikogo nie zabraknie.